

# GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Białystok

Nr 118 (3039)

Nakład 82249

20-21 V. 1961 r.

Cena: 70 groszy

## WIADOMOŚCI

### Spotkanie

### Chruszczow - Kennedy 3-4 VI. br. w Wiedniu

**W** tym numerze są skarby. Szukajcie ich w nowym cyklu reportaży Ryszarda Kraśki i Stanisława Świerada. Pierwszy odcinek drukujemy właśnie dziś.

Na stronie 4 z okazji Święta Ludowego drukujemy wywiad z Janem Ryznarem, prezesem WK ZSL w Białymstoku. Na tej samej stronie znajdziecie interesujący artykuł Z. Zborowskiego o sytuacji ekonomicznej robotników w USA. Zwróćcie uwagę na fakt, że autor unika komentarza. Fakty, które przytacza i cytaty z amerykańskiej prasy są bardzo wymowne...

Poza tym w numerze sporo ciekawych drobiazgów i cała strona „kosmiczna” (7) bo w całości poświęcona astronautyce.

Przyjemnej lektury!

MOSKWA (PAP) 19. 5.

W Moskwie podano oficjalnie do wiadomości, że zgodnie z obopólnym porozumieniem, premier Chruszczow i prezydent Kennedy spotkają się w Wiedniu w dniach 3 i 4 czerwca br. Porozumienie to osiągnięto w drodze dyplomatycznej wymiany zdań, dokonanej w marcu br. oraz w drodze wymiany listów.

Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR Chruszczow i prezydent USA Kennedy postanowili, że spotkanie w Wiedniu nie

będzie miało na celu prowadzenia rokowań lub zawarcia porozumienia w zasadniczych sprawach międzynarodowych interesujących obie strony. Jednakże spotkanie to da dobrą i aktualną okazję do nawiązania pierwszego osobistego kontaktu oraz do ogólnej wymiany poglądów na węzłowe problemy dotyczące stosunków między obu krajami.

Dalsze wiadomości  
na stronie 2



### Niech się święci LUDOWE ŚWIĘTO

### WYPRAWA po kamedulskie SKARBY

## NA 30-LECIE ŚWIĘTA LUDOWEGO DUMNI Z PRZESZŁOŚCI UFNI W PRZYSZŁOŚĆ

**30** lat mija od chwili, kiedy na Kongresie Zjednoczeniowym stronnictw chłopskich w 1931 roku ustanowiono Zielone Święta — chłopskim, ludowym świętem. Wtedy, przed wojną było ono świętem jedności pracujących chłopów i robotników w walce o ziemię, o władzę i oświatę dla ludu. Dziś hasła, pod

którymi wtedy obchodzono święto, cele o które wówczas walczone stały się rzeczywistością. Święto wspólnej, nieraz krwawej walki o chleb i obywatelskie prawa przekształciło się w święto radości, dumy z wyników wspólnej pracy w kraju rzeczywiście rządzonej przez lud pracujący.

Powodów do radości i dumy mamy niemało.

Zjednoczony we Francji Jedności naród polski dokonał przecież w okresie kilkunastu powojennych lat więcej niż można było marzyć przed 30 laty. Prawda, te osiągnięcia okupiliśmy i okupujemy jeszcze wieloma wyrzeczeniami. Ale tak jak chłop, który buduje sobie nowy dom, wie, że są one niezbędne, że ich plonem będzie własny

dach nad głową, tak my wszyscy widzimy, że nasza wspólna, ofiarna praca przynosi plony. Widzimy nowe fabryki, kopalnie, huty, cieszymy się z nowych domów, nowych szkół i świetlic na wsi. Wiemy, że każda pięciolatka, którą wykonaliśmy, to krok naprzód w realizacji celów, które wskazuje narodowi Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, reprezentująca interesy całego narodu i przewodząca w walce o dobrobyt, społeczną sprawiedliwość, rozwój oświaty i kultury w mieście i na wsi.

\*

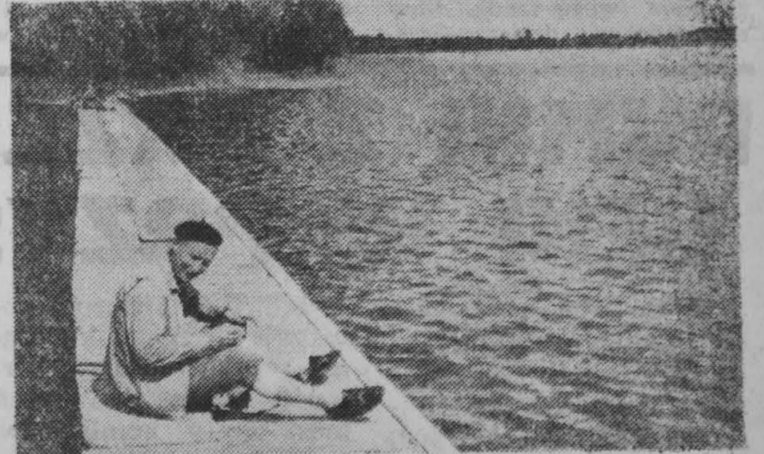
Słuszność polityki partii i ściśle współdziałającego z nią Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego potwierdza samo życie. Nie jest przypadkiem, że ogromna większość pracujących chłopów poparła wytyczne nowej polityki rolnej opracowane wspólnie przez PZPR i ZSL. Nie jest niespodzianką, że polityka ta przynosi tak piękne owoce zarówno w wykonywaniu planów gospodarczych w rolnictwie, jak i w ogromnym ożywieniu społecznej inicjatywy wsi, rozwoju gospodarczych i społecznych organizacji na wsi, w ożywieniu życia kulturalnego. Jest faktem, że wieś politykę partii i rzą-

ciąg dalszy na str. 2

Stali Czytelnicy „Gazety Białostockiej” pamiętają zapewne cykl reportaży z wędrowek, jakie odbyli jesienią ubiegłego roku nasi reporterzy, Ryszard Kraśko i Stanisław Świerad, śladami bohaterów „Potopu”. W trakcie tych wędrowek, w ramach „produkcji ubocznej”, reporterzy nasi odkryli szereg miejsc, gdzie zgodnie z wielką tradycją są ukryte skarby.

Jesienne słoty, zimowe mrozy i zawiewy nie pozwoliły na rozpoczęcie badań natychmiast po dokonaniu odkrycia, choć, proszę nam wierzyć na słowo, mieli na to szaloną ochotę. Zresztą, któż by nie miał?! Okres niedogodny do poszukiwań spędzili obaj amatorzy skarbów na pilnym studiowaniu starych dzieł traktujących o niezawodnych metodach poszukiwania i... odnajdywania skarbów. gromadzili szczegółowe informacje i potrzebny ekwipunek, aby gdy tylko słońce grzać zacznie, ruszyć niezwłocznie w teren.

Wreszcie nadszedł upragniony moment! Uzbrojeni w świecę z „płótna starego alias szmatki, wosku niezajływanego, siarki i merkuriusza” (patrz art. „Technika poszukiwania skarbów” w 3.000 numerze „Gazety”) oraz w kilofy, łopaty, sickiery, liny i temu podobne niezbędne akcesoria, że nie wspomnimy o notesach, ołówkach, apa-



To zaden poszukiwacz skarbów. Ow pan przybył nad jezioro Wigry aż z Nowej Huty. Wyłącznie w celach turystycznych. Jest oczarowany pięknem wigierskiego jeziora.

ratach fotograficznych i... delegacjach służbowych, ruszyli nasi reporterzy na poszukiwania.

Jakie będą wyniki ich mozolnych wędrowek? Czy uda im się wreszcie odnaleźć to, czego szukało wielu już ludzi z różnych pokoleń?

A no, zobaczymy! Życzymy im sukcesów, a sobie — ciekawych reportaży. Patrz strona 8.



Z POSIEDZENIA SEJMU. Minister Zdrowia i Opieki Społecznej Jerzy Sztachelski w rozmowie z posłem Leonem Kasmanem, redaktorem naczelnym „Trybuny Ludu”. O sesji Sejmu piszemy też na str. 3. CAF — fot. Tymiński

# WIADOMOŚCI

## 70 śmiola

W...  
na dobrej drodze

GENEWA (PAP) 19. 5.

W piątek przed południem w genewskim Pałacu Narodów odbyło się kolejne posiedzenie międzynarodowej konferencji w sprawie Laosu. Trwało ono tylko około pół godziny.

Również w piątek przed południem na oddzielnym krótkim spotkaniu konferowali ministrowie Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego, lord Home i Andrzej Gromyko. Jak podaje Agencja Reutera, omawiali oni próbę Kanady o zwiększenie personelu i środków technicznych dla Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli (złożonej z przedstawicieli Indii, Polski i Kanady), która nadzoruje rozejm w Laosie. Według Reutera, ministrowie uzgodnili tekst listu, który mają przesłać Komisji.

Minister Menon, szef delegacji indyjskiej, oświadczył w piątek dziennikarzom, że perspektywy porozumienia na konferencji laotańskiej „są pomyślne”.

Menon zwrócił uwagę na „umiarkowany” jak powiedział, ton wystąpień na obradach. Według tenona „wszyscy są zgodni

nia jego poprzednich oświadczeń, że będzie prowadził politykę antykomunistyczną i dążył do wzmocnienia współpracy ze Stanami Zjednoczonymi.

Jeśli chodzi o platformę sejmową, to zapowiada on również walkę ze wszystkimi postępowymi elementami, wypowiadającymi się za neutralnością Korei i zjednoczeniem kraju. Jako jeden z punktów swej działalności, wymieniła on zamiar podjęcia walki z korupcją wewnątrz kraju.

WASZYNGTON (PAP) 19. 5.

Podsekretarz Stanu Chester Bowles wyraził przypuszczenie, że Stany Zjednoczone uznają nową władzę w Korei południowej, ponieważ są one antykomunistyczne i proamerykańskie chociaż objęły ster rządów w sposób „niekonstytucyjny”. Bowles nie zdradził reporterom w ten sposób żadnej tajemnicy państwowej. Nikt bowiem nie wątpił, że tak się właśnie stanie. Co więcej, wiadziało nawet, w jaki sposób „zadanie” to zostanie rządu Stanów Zjednoczonych ułatwione; mianowicie przez oficjalną rezygnację poprzedniego rządu, co — jak się podkreśla — „nadało pięczęć legalności zamachowi stanu”.

W sobotę 20 bm. rozmowy francusko-algierskie

PARYŻ (PAP) 19. 5.

W sobotę 20 bm. rozpo-

związku z obchodzonymi we Francji Zielonymi Świątkami zostaną przerwane, prawdopodobnie do środy. Agencja France Presse pisze, że rokowania algiersko-francuskie będą długie i trudne.

W Moskwie owaro brytyjską wystawę przemysłową

MOSKWA (PAP) 19. 5.

obecności premiera Cariuszowa i innych przywódców radzieckich owaro w piątek w parku „Sokolniki” brytyjską wystawę handlowo-przemysłową. Na otwarcie przybył też ambasador Wielkiej Brytanii w ZSRR, Roberts.

Wystawa angielska jest największą spośród organizowanych dotychczas wystaw zagranicznych w Moskwie. Bierze w niej udział przeszło 700 firm brytyjskich.

Posiedzenie komisji mającej zbadać okoliczności śmierci Lumumby

NOWY JORK (PAP) 19. 5.

W czwartek w siedzibie Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie komisji prawniczej powołanej przez Zgromadzenie. Ogólne Narodów Zjednoczonych w celu zbadania okoliczności zabójstwa legalnego premiera Kongo Patrice Lumumby i jego współpracowników.

Posiedzenie odbyło się przy drzwiach zamkniętych. Według niepotwierdzonych informacji, członkowie komisji zwrócili się do Kasavubu o pozwolenie przeprowadzenia im śledztwa na terenie Konga.

LONDYN (PAP) 19. 5.

Korespondent Reutera w Leopoldville opierając się na wiadomościach, jakie napłynęły z Coquilhatville, informuje, że Coombe przesłuchany został w czwartek przez komisję śledczą w tym mieście w związku z zamordowaniem premiera Lumumby. Akt oskarżenia wyłożony przez Coombe przed sądem mu zdradził i zamach na bezpieczeństwo państwa.

Epilog sprawy „o pocałunek”

LONDYN (PAP) 19. 5.

Przed jednym z sądów londyńskich rozegrał się ostatnio epilog sprawy, która ciągnęła się dwa lata i weszła do historii sądownictwa brytyjskiego jako „sprawa o pocałunek”.

W kwietniu 1959 roku 31-letni kupiec z Londynu Gerald Selby i jego 38-letnia narzeczona Anne Firman zostali aresztowani pod zarzutem „obrazenia moralności publicznej”, ponieważ „pocałowali się siedząc w samochodzie. Sprawa się oczywiście wyjaśniła i zakończona została zwolnieniem. Jednakże pan Selby zaskarżył do sądu dwóch policjantów, którzy go aresztowali, domagając się odszkodowania za nadzwyczajnie jego nieskazitelną opinię.

Sąd skazał obu niefortunnych stróżów moralności na zapłatę odszkodowania w wysokości 5,5 tys. funtów szterlingów.

## Z kraju

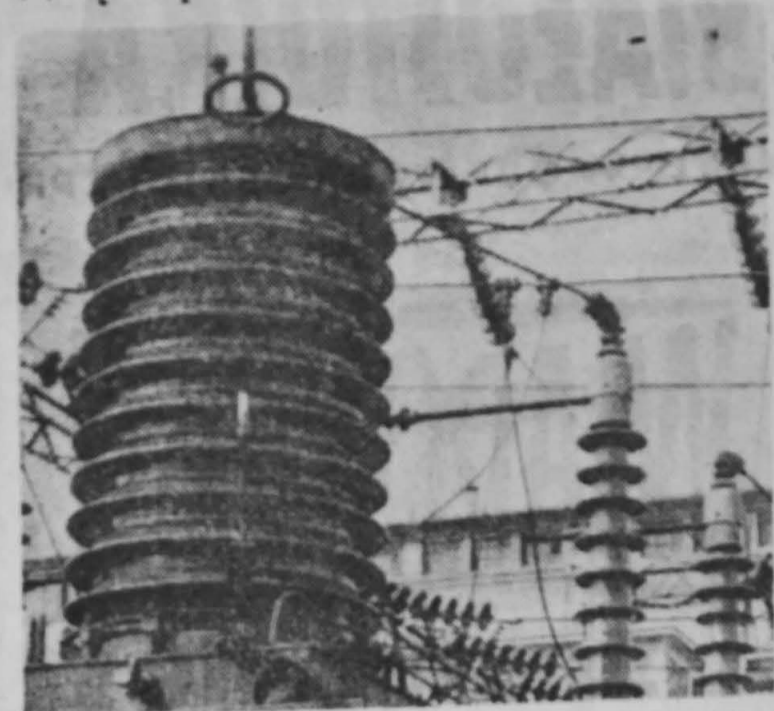
Pierwszy polski film o wrześniu 1939 r.

WARSZAWA (PAP) 19. 5.

W wytwórni filmów dokumentalnych w Warszawie ukończono prace nad pierwszym polskim filmem dokumentalnym poświęconym kampanii wrześniowej 1939 r. pt. „Tak było”.

Trzy przedwojenne kroniki ni-

## Więcej energii elektrycznej



W 1963 roku wyprodukujemy ponad dwukrotnie więcej energii niż w roku 1952. Oznacza to, że w 1963 roku w Łódzkiej będą działać na 1 mieszkańca kraju około 1400 kWh, tj. więcej niż obecnie produkuje Francja lub Włochy. Jedną z elektrowni, która będzie rozbudowana w bieżącej pięcioletniej, jest elektrownia w Ostrołęce. Obecnie dysponuje ona mocą 10 MW, a w 1963 roku będzie miała 100 MW mocy.

NA ZDJĘCIU: elektrociepłownia w Ostrołęce. CAF — fot. Langda

...mowa: PAT-3, czechosłowacka i „Deutsche Wochenschau” wprowadzają widzów w atmosferę wydarzeń poprzedzających dzień 1 września. Na ekranie oglądamy aneksję Czechosłowacji, antypolskie demonstracje w Gdyni, nasilenie niemieckiej propagandy, szermującej hasłem zagrożenia Rzeczy przez „aborcza” Polskę, przykłady ofiarności polskiego społeczeństwa, które nie szczędzi środków na dostrajanie armii.

1 września. Żelazne kohorty wroga wkroczyły na nasze ziemie. Na ekranie oglądamy poszczególne fragmenty kampanii. Jednym z głównych fragmentów filmu jest słynna bitwa nad Bzurą.

Ostatnia część filmu — to obrona Warszawy i jej kapitulacja. Film jest niewątpliwie poważnym wydarzeniem w naszej twórczości dokumentalnej, zarówno ze względu na temat, jak i na walory realizacji.

Dzieło to starszym przypomni, a młodszym pokaże owe tragiczne dni.

Pierwsze czeresnie

KRAKÓW (PAP) 19. 5.

Na straganach w Krakowie pojawił się już pierwszy czeresnie. Cena ich wynosi ok. 30 zł za 1 kg. Nawet najstarsze krakowskie przekupki nie pamiętają, aby przed 20 maja można już było sprzedawać te owoce, które zwykle dojrzewają dopiero w pierwszych dniach czerwca.

## Z województwa

OBCHODY DNI OŚWIATY, KSIĄŻKI I PRASY

W tym roku po raz pierwszy w Dniach Oświaty, Książki i Prasy obchodzie będziemy specjalny dzień poświęcony pracownikom i działaczom kulturalno-oświatowym. Z tej też okazji Wojewódzki Komitet Obchodów Dni Oświaty organizuje w niedzielę, 21 bm., o godz. 12 w sali Domu Związków Zawodowych w Białymstoku spotkanie z pracownikami i działaczami kulturalno-oświatowymi z terenu Białostockizny.

W programie spotkania

przewiduje się rozdanie nagród, upominków i dyplomów oraz część artystyczną. W niedzielę, 21 bm., odbędzie się wielki kiermasz w Łomży, przygotowany przez Państwowy Instytut Wydawniczy wspólnie z „Domem Książki”. Impreza ta zorganizowana z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy, zbiega się z XV-leciem istnienia PIW-u. (a)

„Sejm”

turystów w Białowieży

W sobotę i niedzielę w Białowieży obradować będzie Prezydium Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Obradom przewodniczyć będzie prezes PTT-K, gen. bryg. Bronisław Bednarz. Tematem tego małego „sejmu turystów” będzie ocena działalności i sytuacji PTT-K na Białostockiznie. Działaczom Towarzystwa w imieniu rzeszy białostockich turystów życzymy pomyślnych obrad.

Warto dodać, że PTT-K w naszym województwie może poszczycić się dużym osiągnięciem, chociaż baza turystyczna jest więcej niż skromna. Mamy nadzieję, że sobotnie i niedzielne obrady przyniosą w rezultacie program aktywizacji turystycznej naszego regionu, dotąd zaniedbanego pod względem rozbudowy urządzeń turystycznych. Naszą piękną Białostocką Ziemię, uroczną Pojezierze Augustowsko-Suwalskie, piękne szlaki Mazur Garbatych i okolice Elkę warto na pewno polecić turystom całego kraju. (f)

„Gra i śpiewa Sofia”

W niedzielę, 21 bm., o godz. 19 i 19 w sali Domu Związków Zawodowych w Białymstoku odbędą się dwa koncerty zespołu bulgarskiego „Amigo”, który wystąpi z programem zatytułowanym „Gra i śpiewa Sofia”. Zaznaczyć należy, że zespół bulgarski gościł po raz pierwszy w Białymstoku. (a)

UWAGA, SPRAWOZDAWCY TERENOWI!

Relacje z sobotnich spotkań III ligi. A i B sąsiad prosimy przedzwaniać w sobotę po zakończeniu spotkania na stały nr telefonu działu sportowego 26-23.

## Przed meczem z ZSRR

Kadra pokonała młodzieżową reprezentację 6:2

Polscy piłkarze, przygotowujący się do niedzielnego meczu z ZSRR, rozegrali drugie spotkanie z młodzieżową reprezentacją Polski. Mecz wygrali przekonywująco seniorzy 6:2 (4:0), zdobywając bramki ze strzałów Fałga — 3, Brykaczego — 2 i Lema — 1; obie bramki dla młodzieżowej reprezentacji strzelił Lech.

## KALENDARZYK imprez sportowych

SOBOTA BIAŁYSTOK

Godz. 16 — Stadion Miejski — Lekkoatletyczny trójmecz o mistrzostwo ligi okręgowej Jagiellonia — AZS — LZS Podlasie. Startowców będą również lekkoatletki MKS o mistrzostwo ligi szkolnej. W imprezie ujmą całą czołówkę okręgu.

Godz. 16 — Nowe boisko przy Fabryce Pluszu (ul. Nowotki) — Mecz siatkówki mężczyzn o mistrzostwo ligi młodzieżowej Włókniarz B-stok — Leśny Zyrardów, AZS B-stok — Victoria Sulejów.

Godz. 17 — Hala Jagiellonii — Mecz siatkówki mężczyzn o awans do I ligi Warszawianka — AZS Lublin, Huragan Wołomin — Stal St. Wola, Gwardia B-stok — Stal Mielec.

Godz. 17 — Boisko Ogniska — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Ognisko B-stok — Tur Bielsk-Podlaski.

SUWALKI

Godz. 17 — Boisko Wigier — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Wigry Suwalki — ZKS Zambrów.

LAPY

Godz. 17 — Boisko Pogoni — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Pogoń Lapy — Mazur Elk.

NIEDZIELA BIAŁYSTOK

Godz. 10 — Hala Jagiellonii — Mecz siatkówki mężczyzn o awans do I ligi Huragan Wołomin — AZS Lublin, Warszawianka — Stal Mielec, Gwardia Białystok — Stal St. Wola.

Godz. 10 — Stadion Miejski — Dalejczy ciąg zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo ligi okręgowej i szkolnej. O godz. 12 rozpocznie się lekkoatletyczny czwornocny mistrzostwo klasy A.

Godz. 10 — Boisko przy Fabryce Pluszu — Mecz siatkówki mężczyzn o mistrzostwo ligi młodzieżowej AZS B-stok — Leśny Zyrardów i Włókniarz B-stok — Victoria Sulejów.

Godz. 14 — Hala Jagiellonii — Mecz tenisa stołowego między reprezentacją miasta Białogostoku (Bajer, Cwikli, Dzikowski) i Jagiellonią.

Godz. 17 — Stadion Miejski — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Jagiellonia — Gwardia Białystok.

GRAJEWO

Godz. 11 — Plac przy Prezydium PTT — Start kolarzy do drużynowego wyścigu o mistrzostwo okręgu. Dystans dla lic. II i III — 50 km; dla lic. IV — 30 km.

Godz. 17 — Boisko Warmii — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Warmia Grajewo — Puszcza Hajnowka.

W meczach piłkarskich o mistrzostwo klasy A spotkają się: Wigry IB Suwalki — Włókniarz B-stok (sobota), LKS Lomsa — Skra Czarna Wieleń (sobota), Gwardia IB B-stok — Sokół Sokółka, Husar Nurzec — Pomorzany Prostki. (ko)

UWAGA, SPRAWOZDAWCY TERENOWI!

Relacje z sobotnich spotkań III ligi. A i B sąsiad prosimy przedzwaniać w sobotę po zakończeniu spotkania na stały nr telefonu działu sportowego 26-23.



Willa „Bois d'Avault” koło Genewy, siedziba delegacji TRRA podczas rokowań z Francją w Ewian. Fot. — CAF

co do tego, iż Laos powinien być państwem neutralnym oraz, że w swych pracach konferencja powinna opierać się na porozumieniach genewskich z roku 1954”.

Menon miał w piątek po południu odlecieć do Delhi. Do swych stolic wracają również lord Home oraz kanadyjski minister Spraw Zagranicznych Green.

Po zamachu stanu w Korei pld.

LONDYN (PAP) 19. 5.

Junta wojskowa, która dokonała zamachu stanu w Korei południowej panuje całkowicie nad sytuacją. Jak już podawaliśmy, w czwartek podał się do dymisji dotychczasowy rząd premiera Czanga. W kilka godzin później generał Czang Do Jung stanął na czele nowych władz, ogłosił 6-punktowy program swego rządu, który sprowadza się do powtórze-

czynają się w Ewian rozmowy między delegacjami rządu francuskiego i Tymczasowego Rządu Algierskiego. Delegacja algierska, na czele której stoi wicepremier i minister Spraw Zagranicznych rządu algierskiego Belkacem Krim przybyła do Genewy w czwartek po południu. Jak wiadomo, zamieszka ona na przedmieściu Genewy, skąd helikopterami udawać się będzie na rozmowy w Ewian.

W piątek w godzinach popołudniowych przybyć miała do Ewian delegacja francuska z ministrem do Spraw Algierskich Louis Joxe na czele.

Przypuszcza się, że rozmowy algiersko-francuskie rozpoczną się w sobotę przed południem i kontynuowane będą w godzinach popołudniowych. Następnie, w

Więcej, oni właśnie do-

magają się nie tylko więcej traktorów, ale i bardziej skomplikowanych maszyn — kombajnów, ładowaczy obornika, maszyn eliminujących ciężką pracę fizyczną, wymagających wysokokwalifikowanej obsługi.

Maszyny, nowoczesna technika szturmem zdobywa wieś, przynosi ulgę w ciężkiej pracy chłopu. Równocześnie zmienia poglądy na gospodarke, na życie wsi. Chłopi co-

raz śmieiej i liczniej zmagają się organizować, aby przyspieszyć tempo tych zmian. Dość powiedzieć, że tylko w I kwartale br. przybyło na wsi 968 nowych kółek rolniczych, że w rezultacie mamy obecnie na wsi blisko 36 tys. kółek i kół gospodyń, że coraz liczniejsze są szeregi chłopów zrzeszonych w spółdzielczości wiejskiej, że rośnie ilość spółdzielni produkcyjnych.

Dokonując więc w tegoroczne Święto Ludowe

oceny minionego okresu możemy stwierdzić, że nie straciliśmy czasu. Mamy prawo do uzasadnionej nadziei, że pod czerwonymi i zielonymi sztandarami, chłop, robotnik i pracujący inteligent osiągną cele, jakie wytycza następna pięcioletka. To prawda, że zadania są trudniejsze. Ale też nigdy dotąd wieś nie dysponowała takimi środkami, jakie w tej pięcioletce postawiło jej robotniczo-chłopskie państwo. Nigdy nie miała do dyspozycji tyle maszyn, nawozów, nasion, i innych środków produkcji. Nigdy wieś nie była tak zorganizowana jak obecnie, nie miała tak licznej kad-

ry fachowców, własnej wyszłej ze wsi i pracującej na wsi inteligencji.

Od chłopu, robotnika

PGR — ich pracy w swoim gospodarstwie, od ich udziału w pracy organizacji gospodarczych i społecznych, w gromadzkich radach zależeć będzie gospodarne wykorzystanie milionowych sum, jakie wieś otrzymuje od państwa, jakie sama łoży na rozwój rolnictwa. Chłopi sami pracować będą na tysiącach traktorów i maszyn rolniczych, jakie pójną na

wieś. Od ich umiejętności, gospodarności, troski o wspólne — kółkowe, gromadzkie, państwowe dobro, o dobrą gospodarke nie tylko na swoim gospodarstwie, ale i w swoim kółku, swojej GS, spółdzielni produkcyjnej, PGR, zależeć będą ostateczne wyniki.

Silni jednością własnego narodu, wszystkich narodów obozu socjalistycznego, wierzymy, że w pokoju trudem naszych rąk zrealizujemy wszystkie nasze cele, zbudujemy wieś szczęśliwą, socjalistyczną.

# DUMNI Z PRZESZŁOŚCI UFNI W PRZYSZŁOŚĆ

Ciąg dalszy ze str. 1

du ludowego uznaje za swoją, czemu dała wyraz w wyborach do Sejmu i rad narodowych, obdarzając pełnym zaufaniem i wybierając kandydatów Frontu Jedności Narodu.

Przed kilku laty niektórzy chłopci wali się traktora. Dziś walają, że za mało traktorów. Są wieś, w których młodzi nie bardzo już lubią patrzeć na konie, a na traktorze czują się tak jakby nigdy końmi nie pracowali.

# Przemówienie

przewodniczącego Klubu Poselskiego PZPR

## Zenona Kliszki

wygłoszone na posiedzeniu Sejmu 18 bm.

(Skrót)

Na wstępie przemówienia, w imieniu Klubu Poselskiego PZPR Z. Kliszko wyraził pełne poparcie dla programu działania rządu oraz dla składu Rady Ministrów, które przedłożył Sejmowi premier Cyrankiewicz.

Zamierzenia rządu — stwierdził mówca — odpowiadają w pełni programowi Frontu Jedności Narodu, zaaprobowanemu w sposób jednoznaczny przez całe społeczeństwo w wyborach kwietniowych. Ich wyniki są dowodem głębokiej dojrzałości politycznej narodu świadczą, że idea socjalizmu, którą od lat 16 przekształcamy w materialną rzeczywistość, opanowała głęboko i nieodwracalnie rozumem i sercem naszej klasy robotniczej, ludu pracującego wsi, inteligencji, całego społeczeństwa. Zwarta i jednolita postawa narodu, zademonstrowana dobitnie w głosowaniu oraz na tysiącnych spotkaniach z kandydatami na posłów i radnych, jest ważnym czynnikiem, wzmacniającym wewnętrzne siły Polski i jej rolę w międzynarodowej walce o pokój.

Przechodząc do omówienia zadań planu 5-letniego mówca stwierdził, iż linia generalna całej naszej polityki gospodarczej jest intensyfikacja działalności gospodarczej i na tym gruncie znaczne podniesienie ekonomicznej efektywności wszystkich dziedzin gospodarki narodowej. Znajduje to wyraz przede wszystkim w założeniu, że decydującym czynnikiem wzrostu produkcji przemysłowej, budowlanej i rolniczej powinien być wzrost wydajności pracy. Drugim decydującym czynnikiem musi być walka o obniżkę materiałowych kosztów produkcji.

Mimo wysiłku, który podejmujemy dla rozbudowy bazy surowcowej — stwierdził dalej Z. Kliszko — trudno nam będzie zapewnić poprawę w zaopatrzeniu materiałowym zakładów pracy, jeżeli zużycie surowców i materiałów na jednostkę produkcji nie zostanie odpowiednio zmniejszone.

Musimy zatem osiągnąć zdecydowaną obniżkę kosztów materiałowych. Jest to zadanie niesłychanie ważne ponieważ koszty materiałowe stanowią ponad 2/3 wartości globalnej produkcji przemysłowej. Poprawa organizacji pracy, z którą nierozważalnie wiąże się powszechne zastosowanie uświadczonych norm technicznych oraz coraz szersza skala mechanizacji, automatyzacji i innych postępów metod produkcji stanowić będą o powodzeniu naszej walki o wzrost wydajności pracy i obniżkę kosztów materiałowych, a w następstwie również o realizacji naszego programu polepszenia warunków życiowych ludności.

# Przemówienie

przewodniczącego Klubu Poselskiego ZSL

## Bolesława Podedwornego

wygłoszone na posiedzeniu Sejmu 18 bm.

(Skrót)

Przedstawiony przez prezesa Rady Ministrów program działania rządu, Klub Poselski Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w pełni popiera.

Naród udziałem w wyborach i oddaniem przytaczającej większości głosów na

sków i postulatów o charakterze społeczno-gospodarczym, z których większość zwracała uwagę na możliwość wykorzystania istniejących rezerw i podniesienia produkcji rolnej. Zgłoszone w czasie kampanii wyborczej wnioski i dezyderaty powinny być wnikliwie, możliwie jak najszybciej rozpatrzone, aby żadna słusza propozycja nie została zapomniana.

Mówiąc o zagadnieniach polityki zagranicznej B. Podedworny stwierdził m. in.: Popieramy w pełni stanowisko rządu w sprawie umacniania przyjaźni i współpracy ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi krajami demokracji ludowej.

W całej rozciągłości popieramy zasadę pokojowego współistnienia wszystkich państw o różnych ustrojach.

Odbudowa imperializmu w NRF, brak traktatu z Niemcami utrzymuje napięcie i atmosferę zimnej wojny w Europie. Dlatego z całą mocą protestujemy przeciwko uzbrajaniu Bundeswehry w broń jądrową i przyłączamy się do żądania powszechnego i całkowitego rozbrojenia pod kontrolą międzynarodową.

Przechodząc do spraw wewnętrznych państwa, pragnę podkreślić konieczność dalszego pogłębiania demokracji socjalistycznej i praworządności. Z uznaniem należy podkreślić przestrzeganie swobody wyznawania lub niewyznawania poglądów religijnych. Wszelkie próby ingerencji kleru w nasze sprawy ustrojowe powinny się spotkać z odpowiednim przeciwdziałaniem rządu.

Przypominając znaczenie ogłoszonej w styczniu 1957 r. wspólnej deklaracji KC PZPR i NK ZSL w sprawie zasad polityki rolnej B. Podedworny oświadczył:

Plany rozwoju rolnictwa były przygotowywane z naszym udziałem i deklarujemy pełne nasze uczestnictwo przy ich realizacji. Aby rolnictwo mogło rozwiązać te zadania, trzeba dolożyć starań, dla celowego użycia wielkich środków materiałowych przeznaczonych przez państwo na inwestycje, które unowocześnią bazę techniczną i produkcyjną rolnictwa. Potrzebne są również właściwe metody działania samych rolników, organizowanie zespołowego chłopskiego wysiłku przez kolekta rolnicze, spółdzielczość i organa państwowe, a przede wszystkim przez rady narodowe.

Nadal problemem jest niedostateczne zaopatrzenie w nawozy. Wiele było na zebraniach przedwyborczych życzeń, aby zwrócić się do rządu o rozważenie możliwości przyspieszenia realizacji budowy fabryki nawozów azotowych w Puławach.

Byliśmy i jesteśmy zdania, że droga rozwoju wsi polskiej — to produkcja zespołowa, to spółdzielczość produkcyjna. Budowa jej odbywa się na zasadach dobrowoli i gospodarności. W postępie rolniczym coraz większą rolę powinny odgrywać państwowe gospodarstwa rolne jako ośrodki kultury rolnej, dostarczające nasion i materiału hodowlanego gospodarce chłopskiej.

Trzeba stwierdzić, że placówki handlowe na wsi i w małych miasteczkach ciągle jeszcze wykazują poważne braki. Pragnę zwrócić uwagę rządu na niezwykle ważny dla rozwoju całego życia gospodarczego na wsi problem dróg lokalnych. Obserwuje się tu wciąż mały postęp. Rady narodowe powinny zwrócić baczniejszą uwagę na te sprawy, a zainteresowane resorty — udzielać większej pomocy fachowej, organizacyjnej i technicznej.

Podjęte przez rząd wysiłki zmierzające w kierunku przekazywania uprawnień centralnych organów naszej władzy radom narodowym uważamy za słuszną drogę do pogłębiania socjalistycznej demokracji.

W dziedzinie oświaty głównym naszym zadaniem jest zapewnienie warunków do realizacji reform szkolnictwa podstawowego i średniego. ZSL przywiązuje dużą wagę do zmiany ustroju szkolnego. Reforma szkolnictwa umożliwi powszechne podniesienie poziomu wykształcenia młodzieży, pozostającej na wsi.

Proponowany skład rządu i przedstawiony program jego działania Klub Poselski Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego popiera i będzie za nim głosował.

# Przemówienie

przewodniczącego Klubu Poselskiego SD

## Włodzimierza Lechowicza

wygłoszone na posiedzeniu Sejmu 18 bm.

(Skrót)

Przedstawiony przez prezesa Rady Ministrów program działalności rządu obejmuje zespół środków i kierunki działania, które zapewniają warunki skutecznej realizacji planu 5-letniego i programu wyborczego.

Zapewniają je przede wszystkim dzięki niemiennym zasadom polityki zagranicznej, które zabezpieczają krajowi niepodległy byt i suwerenność, nienaruszalność granic i pokój dzięki przyjaźni i sojuszowi ze Związkiem Radzieckim i ze wszystkimi krajami socjalistycznymi, dzięki konsekwentnemu stosowaniu w polityce zagranicznej zasad aprobowanych przez całe społeczeństwo: z państwami socjalistycznymi — jedność, z narodami walczącymi o wolność i niezależność od imperializmu — solidarność, ze wszystkimi państwami o odmiennym od naszego ustroju politycznym — pokojowe współistnienie.

Program rządu zabezpiecza także w polityce wewnętrznej środki realizacji planu i programu wyborczego, zapowiadając kontynuację działań, które w ostatnich latach przyniosły pomyślne rezultaty.

Klub Posłów Stronnictwa Demokratycznego, w imieniu którego przemawiam udziela pełnego poparcia temu programowi i będzie głosował za przedstawioną listą nowego rządu.

stęg ale wiąże się także z jednej strony z nadchodzącym wyżem demograficznym z drugiej zaś z wielkim problemem organizacji szkolnictwa zawodowego.

Wydaje się, że dalszego doskonalenia wymagają metody współdziałania wszystkich organów Sejmu, zwłaszcza komisji sejmowych z Najwyższą Izbą Kontroli.

Poza tym wydaje się słuszną, aby komisje sejmowe zajmowały się także kontrolą realizacji i skuteczności działania ustaw uchwalanych przez Sejm, aby śledziły, czy ustawy i zarządzenia wykonawcze do ustawy są właściwie realizowane i czy spełniają rolę, jaką widział dla nich ustawodawca.

Klub Poselski SD szczególnie dużo uwagi zwróci

na takie zagadnienia związane z nią jak planowana reforma systemu oświatowego i wszystkie pochodne sprawy: budownictwo szkół, kształcenie nauczycieli, reformę programów nauczania, zabezpieczenie bazy dla realizacji programów politecznicacji, program upowszechnienia kultury w najszerszym tego słowa rozumieniu, na planowany rozwój służby zdrowia i podnoszenie na wyższym poziomie usług.

Warunkiem realizacji wszystkich naszych zamierzeń jest rzetelna praca, dyscyplina społeczna, wrażliwe poczucie odpowiedzialności za sprawy publiczne, gospodarności i poszanowanie wspólnego mienia, inicjatywa i ofiarność wszystkich ludzi pracy.

# Z notatnika sprawozdawcy sejmowego

Jakkolwiek drugie plenarne posiedzenie Izby było bardzo pracowite — trwało od godziny 11 do 19.45 — postawie nie poświęcono na tym dnia pracy. W wielu salach posiedzeń trwały jeszcze konstytucyjne posiedzenia wszystkich komisji, zaczynające się o godz. 20, 20.30 i 21. Czas rozprawy posiedzeń komisji różnicowano tak dlatego, by każde z tych posiedzeń mogło zagaić marszałek lub wicemarszałek Sejmu. W wyłonionych prezydium komisji czytamy nazwiska posłów Ziemi Białostockiej, Helena Piereśko została zastępcą przewodniczącego Komisji Pracy i Spraw Socjalnych, Stanisław Juchnicki — zastępcą przewodniczącego Komisji Przemysłu Lekkiego, Rzemiosła i Spółdzielczości Pracy, Jerzy Hagmaje — zastępcą przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych.

Nie bez satysfakcji możemy stwierdzić, że w obecnej kadencji posłowie pracujący w Warszawie, reprezentujący Ziemię Białostocką w Sejmie, zajmują sporo foteli po lewej i prawej stronie Prezydium Sejmu. Bolesław Podedworny został ponownie wybrany zastępcą przewodniczącego Rady Państwa, Julian Tokarski ponownie mianowany wicepremierem rządu, Jerzy Sztachelski powołany został na stanowisko ministra Zdrowia i Opieki Społecznej, Eugenia Krassowska jest wiceministrem Szkolnictwa Wyższego.

Mimo, że zaledwie miesiąc upłynął od kwietniowych wyborów, wyborcy nie zulewają z „zatrudnieniem” posłów. Przystępują na ich nazwiska z adresem „Sejm PRL Warszawa” listy zawierające skargi, uwagi, a

nawet rady, które, zdaniem wyborców, mają upłynąć na dobrą pracę posła już od samego startu. Odbiorcą kilku listów jest również I sekretarz KW PZPR w Białymstoku, poseł Arkadiusz Laszewicz.

Operatorzy kroniki filmowej i telewizyjnej byli bardzo niecierpliwi, gdyż zapalili jupitery w połowie exposé premiera, przypuszczając widocznie, iż za chwilę, kończąc przemówienie, premier zaproponuje skład nowego gabinetu (chwila istotnie godna uwiecznienia na kronice filmowej). Premier wprowadził jednak operatorów z błędą małą dygresją: „Jeżeli te światła mają być sygnałem, że już koniec, to alarm ten jest fałszywy. Mam bowiem jeszcze sporo do powiedzenia” — powiedział, przy dużym ożywieniu na sali.

Posłanka Eugenia Miklaszewicz, zapytana o pierwsze wrażenia z Sejmu, powiedziała nam, że z ogromnym zainteresowaniem słuchała exposé i dyskusji nad oświadczeniem premiera. Bezpośredniego zaangażowania w pracy poselskiej oczekuje jednak w komisji sejmowej. Została członkiem Komisji Oświaty, z czego jest bardzo rada, bo jest przeciw pedagogiem. Chętnie jednak, ulegając sugestiom władz powiatowych Elku, pracowała by i w Komisji Przemysłu Lekkiego, Rzemiosła i Spółdzielczości Pracy. No cóż, władze powiatowe z Elku patrzają na sprawę tę bardzo realistycznie, kalkulując, iż posł w takiej komisji może być rzeczniczką danego okręgu wyborczego w sprawach jego uprzemysłowienia. W parlamencie nie wszystko jednak może się dzieć pod znakiem partycularza.

# Posłowie Ziemi Białostockiej w komisjach sejmowych

Możemy już coś pisać o komisjach sejmowych. Wystartują wprawdzie dopiero w najbliższych tygodniach, ale już są, to znaczy, że postawie Ziemi Białostockiej (jak zresztą wszyscy posłowie) mogą już bardziej konkretyzować swe plany pracy w Sejmie. Łącznie powołano 19 komisji. A oto krótka informacja, w jakich komisjach pracować będą nasi posłowie:

Pos. pos. Ludwika Jakubowska — Komisja Handlu Wewnętrznego; Stanisław Juchnicki — Komisja Handlu Wewnętrznego i Komisja Przemysłu Lekkiego, Rzemiosła i Spółdzielczości Pracy; Jan Ryznar — Komisja Komunikacji i Łączności; Leon Olszewski — Komisja Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego; Adam Palczak — Ko-

misja Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego oraz Komisja Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów; Arkadiusz Laszewicz — Komisja Obrony Narodowej i Komisja Wymiaru Sprawiedliwości; Eugenia Miklaszewicz — Komisja Oświaty i Nauki; Franciszek Wasąnik — Komisja Oświaty i Nauki; Jan Kowal — Komisja Pracy i Spraw Socjalnych; Helena Piereśko — Komisja Pracy i Spraw Socjalnych; Zenon Adamczyk — Komisja Przemysłu Lekkiego, Rzemiosła i Spółdzielczości Pracy; Maksym Rudezyk — Komisja Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego; Jerzy Hagmaje — Komisja Spraw Zagranicznych oraz Komisja Zdrowia i Kultury Fizycznej.

(bog)

# WSPÓLNA DROGA

## Rozmawiamy z JANEM RYZNAREM prezesem Wojewódzkiego Komitetu ZSL, posiłem na Sejm PRL

Jak co roku, tegoroczne obchody Święta Ludowego staną się manifestacją sojuszu robotniczo-chłopskiego. Kiedyś masy chłopskie demonstrowały wolę walki z ustrojem kapitalistycznym - oszarczałym o pełnię praw społecznych i politycznych. W Polsce Ludowej Święta Ludowe jest wyrazem jedności całej wsi, wyrazem współpracy robotników i chłopów, wyrazem politycznej współpracy ogniw PZPR i ZSL na wsi. Z okazji tego święta wsi, zwróciłem się do prezesa Wojewódzkiego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, posła na Sejm PRL - Jana Ryznara z kilkoma pytaniami.

Jak przebiega współpraca organizacji partyjnych i ogniw ZSL na wsi? Jak współdziałają członkowie partii i Stronnictwa?

Na wstępie muszę stwierdzić, że korzystna współpraca ogniw PZPR i ZSL przybiera coraz szersze formy, staje się coraz powszechniejsza i oczywiście daje też coraz większe korzyści dla naszej wsi. Jedną z takich form jest wspólne szkolenie ideologiczne członków PZPR i ZSL. Pod tym względem obserwujemy stały postęp. Wspólne szkolenie wpływa na lepszą pracę organizacji politycznej na wsi.

Widoczne efekty współdziałania ogniw PZPR i ZSL na wsi obserwujemy w zakresie mechanizacji rolnictwa. Przykładem może być chociażby Brańsk, gdzie działacze PZPR i ZSL - członkowie kółka rolniczego wystąpili z inicjatywą kupna traktorów wraz z zestawami maszyn rolniczych. Działalność w Brańsku posiada już 7 traktorów i planuje kupno dalszych.

Podobnie wspólna inicjatywa organizacji partyjnych i kół ZSL doprowadziła do zakupu traktorów w Boćkach (pow. bielski), w Pniewie i Drozdowie (pow. łomżyński), w Średnicy pow. wysokomazowiecki, w Zbójnej i Poryłem (pow. kolneński) i dziesiątkach innych wsi.

A w jakich jeszcze innych dziedzinach obserwuje się wspólne działanie członków partii i Stronnictwa?

Widoczne korzyści daje współpraca członków partii i Stronnictwa w zakresie podejmowania czynów społecznych. Właśnie w olbrzymiej mierze oni przyczynili się do tego, że nasze województwo zajmuje I miejsce w kraju w ilości realizowanych czynów drogowych.

W powiecie łipskim, który produkuje pod tym względem w województwie, naj-

lepiej spłynie się gromada Rynki, gdzie aktywnie działają organizacje partyjne i kółka ZSL. We wsi Zawyki w tej gromadzie, z inicjatywy członków partii i Stronnictwa, chłopcy wykonali 1,5 km brukowanej drogi. Podobnie było w Szafrankach, w powiecie kolneńskim, gdzie w ramach czynu społecznego chłopcy wykopali row melioracyjny długości 4,5 km oraz zbrali ponad 100 tys. złotych na budowę szkoły. Również w Ławsku, w powiecie grajewskim, urządzono w czynie społecznym piękne boisko sportowe. W pracy tej wyróżnił się działacz ZSL Antoni Kleszczyński. Przykładów takich można by mnożyć. W setkach wsi naszego województwa członkowie ZSL i PZPR są motorem wszelkich korzystnych zmian.

Dodam jeszcze, że współpraca ta obejmuje również gromadzkie komitety PZPR i ZSL, które wspólnie opracowują gromadzkie plany rozwoju gospodarki rolnej. Można śmiało powiedzieć, że bardzo mało jest takich komitetów, które by ze sobą nie współdziałały. Praktyka wykazała bowiem wzajemne korzyści tej współpracy.

Warto zresztą dodać, że obserwuje się ciekawe zjawisko. Mianowicie tam, gdzie nie ma ani organizacji partyjnej, ani kółka ZSL, tam nie widzi się żadnego ożywienia pracy chłopów, gospodaruje się w sposób prymitywny, nie dochodzi tam gazeta, książka, nie ma tam też takich organizacji, jak: kółka rolnicze, kółka gospodny większych, ZMW, Przystosowanie Rolnicze i inne.

Tego rodzaju „białe plamy” na wsi staramy się likwidować przez tworzenie nowych ogniw Stronnictwa. Leży to nie tylko w interesie ZSL, ale przede wszystkim w interesie wsi białostockiej.

Czy członkowie ZSL występują z inicjatywą tworzenia wyższych form gospodarowania na wsi?

Owszem, takie przykłady mogą podać. Z inicjatywy członków ZSL organizujemy wyższe formy gospodarowania na wsi - spółdzielnie produkcyjne. Spółdzielnie takie założyli

nasz członkowie w Starym Korninie i Grabowcu. Spółdzielcze gospodarstwa osiagają niezłe wyniki i spółdzielcy chwala sobie tę korzystną dla nich formę zespolowego, kolektywnego gospodarowania.

Na przykład dniówka obrachunkowa spółdzielni w Starym Korninie wyniosła 25 zł. W wypadku przeliczenia na gotówkę dochodów jednej rodziny, to wyniosłyby one około 30 tys. zł rocznie, a to już stanowi niezłą miesięczną pensję w

wysokości 2500. A przecież nie uwzględniamy w tym rachunku dochodów, jakie osiagają spółdzielcy z działek przyzagrodowych.

Liczba członków ZSL - spółdzielców nie jest jeszcze duża, ale sądzimy, że stopniowo będzie się ona zwiększać przy zachowaniu zasady całkowitej dobrovolności.

Na zakończenie chciałbym jeszcze dodać, że w dniu Święta Ludowego warto przypomnieć sobie, iż głównym zadaniem wsi jest sta-

**P**odejmując temat niniejszego opracowania, miałem ułatwione zadanie. W ciągu ostatnich miesięcy gazety i czasopisma amerykańskie oraz krajowe zachodnie opublikowały wiele artykułów na temat bezrobocia w Stanach Zjednoczonych. Ze względu na wymowne dane, przedstawione w tych artykułach, postanowiłem nie pisać „swoimi słowami”, lecz przede wszystkim cytować, ograniczając swe komentarze. Przed rozpoczęciem cytowań chciałbym wyrazić poglądy, że nie uważam danych gazet amerykańskich za obiektywne, ukazujące prawdziwy obraz problemu. Myślę, że sytuacja na rynku pracy w USA jest gorsza, cięższa, niż to przedstawia prasa amerykańska, czy zachodnia. Niemniej jej informacje są wymowne i warto przestudiować ów interesujący „przegląd” prasy.

### Pięć i pół miliona bezrobotnych

Prezydent Kennedy w swym „Orędziu o stanie państwa”, wygłoszonym 30 stycznia br. na połączonej sesji obu izb Kongresu USA m. in. powiedział (cytuję dosłownie):

„Obecny stan gospodarki jest niepokojący. Obejmujemy władzę po siedmiu miesiącach recesji, trzy i pół lat inercji, siedmiu latach osłabionego tempa rozwoju ekonomicznego i dziesięciu latach spadku dochodów gospodarstw rolnych. Bankructwa przedsiębiorstw osiągnęły najwyższy poziom od czasów wielkiej depresji. Od 1951 roku dochody gospodarstw rolnych spadły o 25 procent. Z wyjątkiem krótkiego okresu w 1958 roku, liczba bezrobotnych, korzystających z zasiłku, osiągnęła wielkość szczytową w historii. Spośród jakichś pięciu i pół miliona bezrobotnych Amerykanów, ponad milion szuka pracy dłużej niż 4 miesiące. A co miesiąc jakieś 150 tysięcy robotników traci prawo do tak skąpego zasiłku. Bliższa jedna osoba bez pracy żyje bez żadnej niemal nadziei w blisko 100 szczególnie dotkniętych depresją rejonach...”

### 2 mln 400 tys bezrobotnych to jedyni żywciele rodzin

A amerykańska gazeta „New York Times” w kwietniu br. drukowała cykl artykułów A. Raskina o bezrobociu w USA. W artykule Raskina, opublikowanym przez „New York Times” w dniu 6 kwietnia br. m. in. czytamy (cytuję dosłownie):

„Większość doradców gospodarczych prezydenta jest przekonana, że kraj wkroczy w 1962 rok z liczbą bezrobotnych, utrzymującą się na poziomie nie wiele niższym od obecnego stanu pięć i pół miliona... W 30 wielkich miastach jedna na każdych jedenastu robotników przemierza ulice miast w poszukiwaniu pracy, której nie może znaleźć. W 13 okręgach bezrobotny jest jeden na każdych ośmiu robotników... Najbardziej optymistyczni z doradców prezydenta - najbliższej niego stojący eksperci z Departamentu Pracy - mówią o poważnej możliwości, że ogólna liczba bezrobotnych na początku 1962 roku może dojść do sześciu milionów, największej liczby od wielkiego kryzysu. Dwa miliony 400

### „18 milionów Amerykanów nie dojadą...”

Francuska gazeta „La Croix” w numerze z dnia 1 marca br. zamieściła artykuł swego nowojorskiego korespondenta, red. Rolanda Darcy, pt. „W najbogatym kraju świata 18 milionów Amerykanów nie dojadą, 25 milionów mieszka w ruderach”.

A oto fragmenty tego artykułu (cytuję):

„Istnieje w Stanach Zjednoczonych, kraju obfitującym w olbrzymie bogactwa, przeladowanym aparatami telewizyjnymi, ludzie zmuszeni do korzystania z jałmużny, aby się najęść do syta. Trudno byłoby to uwierzyć, gdyby informacje o tym stanie nie pochodziły z oficjalnego źródła. W trakcie kampanii wyborczej Kennedy wspominał o osiemnastu milionach Amerykanów, którzy kładą się wieczorem z pustym żołądkiem do łóżka. W Pittsburgu, o dwa kroki od dzielnic typowych domów amerykańskich, długie kolejki stoją przed punktami wydającymi bezpłatnie posiłki i racje „zupy ludowej”. W niektórych stanach, jak Kentucky, Penn-

sylwania, Wirginia Zachodnia i inne, poważny odłam ludności utrzymuje się głównie z bezpłatnych przydziałów... oraz zapomogi państwowej... Prawda - to dwadzieścia pięć milionów Amerykanów mieszkających w nie nadających się do użytku pomieszczeniach... To izby szkolne, w których uczą się o dwa miliony dzieci więcej, niż pozwala na to miejsce i dziesięćdziesiąt tysięcy nauczycieli szkół średnich nie posiadających odpowiednich kwalifikacji. Prawda - to brak szpitali, lekarzy, sytuacja, w której znaczna część ludności nie może korzystać z dobrodziejstw postępu osiągniętego przez medycynę. Prawda - to również wzrost przestępczości, afery gospodarcze, dyskryminacja rasowa...”

„John Campbell, lat 50, tokarz, zwolniony z pracy w połowie stycznia... Dorosły syn Campbella wrócił ze stanu Montana, gdzie również został zwolniony z pracy. Podstawowym problemem Campbella jest brak nadziei na przyszłość.

### Małżeństwo w dolarowym raju

Małżeństwo w dolarowym raju - nikt nie dostanie pracy. I tak miałem szczęście otrzymując w ostatniej firmie pracę, gdy miałem lat 40. Wiele zakładów pracy nie angażuje robotników powyżej 30 lat...”

„Arnold Mace, lat 43, robotnik niewykwalifikowany, bezrobotny od września ubiegłego roku. Mace ma na utrzymaniu czworo dzieci. Jestem zdrow i chętny do pracy - mówi Mace - ale wszędzie pytają o specjalizację, a jeśli jest się niewykwalifikowanym, to nawet nie wpisują nazwiska na listę czekających...”

„Dwadzieścia procent z blisko sześciomilionowej rzeszy całkowicie bezrobotnych w USA - to robotnicy niewykwalifikowani lub półwykwalifikowani. Są to przeważnie metalowcy i górnicy lub robotnicy, którzy stanowiska pracy obsadzono przez wyżej kwalifikowanych. Około jedna trzecia armii bezrobotnych to młodzież po-

ty wzrost produkcji rolnej. Rolnictwo otrzymuje coraz więcej traktorów, maszyn i sprzętu rolniczego, nawozów, środków ochrony roślin i innych niezbędnych artykułów produkcji rolnej. Olbrzymie nakłady przeznaczają się także z Funduszu Rozwoju Rolnictwa.

Dlatego musimy zmobilizować wszystkie nasze siły do stałego podnoszenia kultury rolnej, wprowadzania na wieś postępu technicznego, rozwijania wszystkich dziedzin produkcji rolnej. Z tego względu z kółek rolniczych musimy uczynić powszechną organizację wsi, rozwijając inicjatywę społeczno-gospodarczą w każdej wsi, rzetelnie spełniać obowiązki względem państwa, umacniać dyscyplinę obywatelską.

Rozmawiał: J. REMBIASZ

## Umowy „Inturista”

### z 400 biurami podróży

Ponad 400 zagranicznych firm i organizacji turystycznych zawarło już umowy z radzieckim „Inturistem” na tegoroczny sezon letni. W roku ubiegłym „Inturist” obsłużył ponad 700 tys. zagranicznych turystów podczas ich pobytu w ZSRR. Tytuł mniej więcej radzieckich turystów odwiedziło kraje Europy zachodniej, Afryki i Azji.

W tym roku liczba obywateli ZSRR, którzy spędzą urlop za granicą zwiększy się o 50 proc. „Inturist” organizuje m. in. wycieczki statkami „Dokoła Europy” nad Morze Śródziemne i do krajów południowo-wschodniej Azji.

W ciągu najbliższych czterech lat na rynku pracy w USA zjawiać się będzie co roku około 1 mln 250 tysięcy młodych ludzi, poszukujących pracy po dojeździe do pełnoletności. Stworzenie miejsc pracy dla nich uważa się w USA za prawie niemożliwe. Ludzi tych nazywa się „bezrobotnymi od urodzenia”.

### Komu się w raju dobrze wiedzie...

Bezrobocie w USA osiagające coraz to wyższy poziom - jeszcze bardziej zwiększa i tak ogromną rozpiętość między stopą życiową wielkiej rzeszy przeciętnych ludzi pracy a stopą życiową stosunkowo nielicznej grupy średniej i wielkiej burżuazji amerykańskiej.

Znana to sprawa, ale warto tu przypomnieć, że dziś w USA obok pięciu i pół miliona całkowicie bezrobotnych żyje kilkadziesiąt rodzin miliardów i kilkadziesiąt rodzin milionerów, którzy wzbogacili się na pracy milionów robotników amerykańskich.

W listopadzie 1957 roku czasopismo amerykańskie „Fortune” opublikowało spis ponad pięćdziesiątu rodzin amerykańskich, posiadających majątki w wysokości od siedemdziesiąt pięć milionów dolarów do miliarda dolarów. Rodzin posiadających majątki w wysokości od miliona dolarów do wspomnianych siedemdziesiąt pięć milionów dolarów, jest kilkadziesiąt. Stwierdzenie, że garstka spryciarzy żyje w USA w niesłychanym luksuse kosztem milionów żyjących bardzo przeciętnie lub źle, nie jest propagandowym sloganem. Jest prawdą.

A amerykańska gazeta związkowa zawodowych „AFL - CIO News” podaje w jednej z publikacji w końcu 1957 roku:

„Dwadzieścia procent ludzi w USA żyje w warunkach, które nie można inaczej określić - jak nie do zniesienia. Żaden uczeń czy człowiek nie nazwie tego dobrobytem. Dużo ludzi głoduje. Wiele osób zarabia tak mało, że nie mogą zapewnić swym dzieciom choćby skromnego, lecz zdrowego wyżywienia, ani domu, w którym byłoby ciepło i gdzie można by mieszkać. Rodziny te nie mają prawie żadnej nadziei na lepszą przyszłość - na jutro, w imię którego warto byłoby żyć...”

Sądzę, że każdy rozsądny czytelnik sam potrafi ocenić wyżej przedstawiony obraz i wyciągnąć odpowiednie wnioski. Obraz to bowiem dość realistyczny i jednoznaczny.

Z. ZBOROWSKI

## MIEDZYNARODOWE niedyskrecje

### PRZED WYBORAMI I PO WYBORACH

W okresie największego nasilenia kampanii wyborczej w jednym ze swoich przemówień Kennedy stwierdził m. in.: „Pół przeciętne zarobki kobiet - praczek w pięciu największych miastach amerykańskich wynoszą 65 centów za godzinę... potrzebna będzie nasza partia (aby to zmienić)”.

Niedawno Kongres USA uchwalił proponowany przez rząd projekt ustawy o minimalnych płacach. Sprawa praczek nie znalazła odbicia w ustawie.

### HIROHITO LOWI KRABY

Japoński cesarz Hirohito, którego autorytet po wojnie mocno zmalał, zajmuje się obecnie wielce biologią morza niż rzadziem. Jako naukowiec - amator ma on już pewne sukcesy. Kiedyś odkrył przeszło 20 nowych gatunków krabów, a ostatnio dalszych 7 gatunków. Jedno z holenderskich czasopism naukowych zamieściło nawet rozprawę cesarza na temat krabów.

### SZKOŁA DYPLOMATÓW

W Waszyngtonie otwarta została szkoła dla dyplomatów. Obowiązkiem ukończenia jej objęci zostali nie tylko posłanki, ale także i starzy dyplomaci. Wykładowcami będą członkowie rządu, a nawet sam prezydent Kennedy. Jednym z tematów kursu ma być sprawa stosunku ambasadorów do działalności wywiadowczej - „w jaki sposób - jak pisze tygodnik „Newsweek” - nie wiedzieć ab-

solutnie nie o działalności Centralnej Agencji Informacyjnej, a jednocześnie w razie potrzeby służyć pomocą”. (w-2)

### ZAWIEDZONE NADZIEJE

Do dzisiejszego dnia włoski prezydent Gronchi nie wie, jak wielki zawód sprawił jednemu z rodaków, zamieszkiemu w Argentynie. Carlo Mosca na długo przed przybyciem Gronchiego do Buenos Aires tresował swego psa, ucząc go powiewania chorągiewkami. W oznaczonym ter-



minie pan i bies stanął przed drzwiami katedry, by powitać prezydenta. Carlo musiał nawet używać na ten cel specjalne pozwolenie. Niestety, Gronchi nigdy zaniemógł, a jego żona z córkami zamist do katedry, udały się do sklepów. (w-2)

**K**iedykolwiek rozmowa schodziła na tematy szkolne (oczywiście szkoły, w której ona uczy), wiedziałem, że tego dnia o niczym innym mowy być nie może. Na próżno w takich wypadkach ktoś z kawiarnianego towarzystwa próbował zmienić temat. Patrzyliśmy wtedy na takiego intruza ze swego rodzaju politowaniem, jak na nowicjusza, który nie wie co robi. Po kilku jej zdaniach byliśmy pewni, że i on z powziętego zamiaru zrezygnuje.

Tak się też zwykle stało, bo o swojej szkole, o uczniach i uczennicach umiała mówić niezmiernie zajmująco. Wynikało z tego jasno, że nauczycielka ta zna charaktery dwunastolatków, których wychowuje, że zna charaktery, których kształtowanie między innymi jej powierzono.

Ktoś słuchający takiej rozmowy obok dawał się, że ta doświadczona, ba, nawet rutynowana nauczycielka tak młodo wygląda. A ona przecież nie jest ani doświadczona ani rutynowana. Po skończeniu Studium Nauczycielskiego dopiero we wrześniu 1960 roku z dziennikiem lekcyjnym pod pachą weszła po raz pierwszy do pełnej dziecięcego gwaru klasy. Dopiero w czerwcu skończy swój pierwszy rok nauczania. Spotykając się dość często z innymi przynajmniej po imieniu wielu jej wychowanków. Bo...

— Wiedzieliście co mi wczoraj powiedział na lekcji Krzyś?

Albo...

— Mam nowinę, Zenek zaczyna robić coraz to lepsze postępy. Jeżeli pobędzie się niechęć do nauki, coś z niego wyrośnie.

Jakże często po takich rozmowach żalowaliśmy, że nie jesteśmy nauczycielami.

Wiedziałem, że bardzo lubi swoich wychowanków. Byłem jednak ciekawy co

## Poetycki KONCERT ŻYCZEŃ

też oni o niej myślą. Postanowiłem więc wybrać się na Marczuk, do szkoły nr 29 i przeprowadzić z nimi wywiad na ten temat.

Sympatyczny i młody kierownik szkoły, wydał się być znacznie mniej zachwycony tym pomysłem niż ja.

— Chce pan przeprowadzić wywiad z uczniami klasy V b? No cóż, nie będę się sprzeciwiał. Proszę bardzo. Chociaż wpiery warto by powiedzieć o tym, że nasza szkoła, mimo tego, że jest jedną z najmłodszych w Białymstoku, odnosi duże sukcesy. Ostatnio przeprowadzona wizytacja dała bardzo przyjemne dla naszego młodego zespołu wyniki. Władze szkolne darzą nas dużym zaufaniem i w związku z tym szkoła nr 29 w przyszłym roku będzie, jako jedna z trzech, przemianowana na szkołę eksperymentalną. Na początku roku mieliśmy wiele trudności. Teraz już się to wszystko dobrze ułożyło.

Zanotowałem to skrzętnie i doszedłem do wniosku, że wywiad, o który mi chodził, mógłbym przeprowadzić z uczniami wszystkich klas. Z pierwotnie powziętego zamiaru nie zrezygnowałem jednak i zapukałem do drzwi z tabliczką „V b”. Uczniowie przytuli mnie chorałnym „dzień dobry” i

w chwilę potem wychowawczyni, dyskretnie „ulotniła się”, zostawiając mnie na 25 minut sam na sam ze swoimi wychowankami.

Ze względu na ograniczoną ilość czasu postanowiłem przeprowadzić wywiad z całą klasą naraz. Rozdałem więc wszystkim kartki i poprosiłem, aby każde dziecko anonimowo napisało mi, jak jest jego wychowawczyni. Ta zabawa bardzo się dzieciom podobała, a nieoddzienne ten wywiad zatyłowałyśmy wspólnie „Nasza pani”.

Wracając ze szkoły byłem zadowolony z efektów tej wizyty. Wywiadówka o nauczycielce udała się. Teraz właśnie przeglądam 30 kartek z anonimowymi wypowiedziami. Jakże przyjemne są te zdania napisane niewprawną jeszcze ręką.

Oto jak 12-letni chłopcy i dziewczynki widzą swoją wychowawczynię.

### NASZA PANI

Nasza pani jest bardzo dobra i miła. Pani uczy nas języka polskiego, rysunków i gimnastyki. Jest to młoda i ładna kobieta. Jest bardzo sympatyczna, bardzo dobrze uczy nas polskiego. Jest polonistką, ma zaufanie i dobrą opinię na terenie szkoły. Jest uważana przez dzieci i nauczycieli.

Dziewczynka

Lubi nas bardzo. Jest bardzo żywa, sprytna i wszystko sobie poradzi. Kiedy jest rada pedagogiczna, to nasza pani broni nas jak swoje dzieci.

Chłopiec

Nasza pani jest młoda, ma ładne włosy i twarz. Stopnie stawia sprawiedliwość i jest dobra. Chłopcy bardzo ją lubią i szanują. Jest osobą kulturalną i wykształconą. Często chodzi do kina i na koncerty.

Chłopiec

Dużo ocen niedostatecznych nie stawia. Bardzo lubi jak uczeń pracuje i wtedy niesłychanie się cieszy. Lubi dużo się śmiać i żar-

tować. Jest najlepsza z całej szkoły.

Dziewczynka

Mnie uczy bardzo sympatyczna i miła pani. Swoją panią kocham. Zastępuje mi mamę. Włosy ma brązowe, a często się jak każda dziewczynka. Na czoło opada jej mała, ale zawsze uczesana grzywka. Nigdy nie zapomnę swoją panią. Pragnę, ażeby uczyła mnie dalej. Nasza pani kocha dzieci, a ja kocham panią.

Chłopiec

Lubi z dziećmi pożartować. Czasami na lekcji śmieje się od ucha do ucha, a czasami jest bardzo smutna, po dzieci ją denerwują.

Chłopiec

Gdy szedłem do szkoły marzyłem sobie, że nasza pani będzie dobra i łagodna. I dopiero w V klasie była moją wychowawczynią wyznaczona nauczycielką. Na lekcję przychodzi z humorem i dowcipami. Czasami jest trochę zdenerwowana i wtedy dostajemy wciery. Lecz to się rzadko zdarza.

Chłopiec

Myślę, że nasza pani jest dobra. Ma dużo obowiązków w bibliotece i w ogóle w całej szkole. Ma 25 lat, ale może wygląda na więcej. Humor jej można poznać po zachowaniu i odnoszeniu się do nas. Czasem jest więcej dwój gdy pani pyta, wtedy można poznać, że humor naszej pani nie jest najlepszy. Czasami też są i piątki. Wtedy jest lepiej. Pani nasza uczy nas polskiego i rysunków. Poza tym prowadzi lekcje wychowawcze, co jak zwykle należy do obowiązków wychowawczyni. Mimo że czasami zdarzają się konflikty między nami a naszą panią, lubimy ją i szanujemy.

Chłopiec

Kiedy przeczytaliście już te zdania, niekiedy naiwne, ale zawsze serdeczne, nie zdziwił się skąd się bierze pasja młodej nauczycielki. Zrozumiecie może jej i ty sięgaj innych miłości do zadu, ofiarności, z jaką poświęcającą czas i wysiłek najodpowiedzialniejszej misji społecznej — wychowaniu dzieci.

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI i uczniowie klasy Vb szkoły nr 29 w Białymstoku



Za kilkanaście dni rozpoczyna się letni sezon urlopowy. Wiele rodzin czyni już przygotowania do wyjazdu na czasy w góry, nad morze, nad jeziora. Dla wielu jednak spędzenie urlopu stanowi nie lada problem. Poważne kłopoty mają m. in. rodziny posiadające małe dzieci. No, bo osoby samotne czy małżeństwa bezdzietne mogą łatwiej otrzymać wczas FWP, względnie pokusić się na wiozę — formę wczasów coraz bardziej u nas popularną. Z dziećmi już gorzej. Znikomy przydział miejsc na wczas rodzinne uzyskiwany na sezon letni przez nasze województwo, daleko nie zaspokaja potrzeb. Ośrodki wczasowe będące własnością poszczególnych zakładów pracy, gdzie można byłoby urlop spędzić z rodziną, dysponują również bardzo małą ilością miejsc. W rezultacie sporo rodzin, które nie potrafią zorganizować sobie wczasów na własną rękę, spędza urlopy w domu, co oczywiście nie zapewnia im właściwego, zalecanego przez lekarzy wypoczynku.

### NIE UMIEMY WYPOCZAĆ

Białostoczanin, w przeciwieństwie do mieszkańców innych województw, niewiele poza tym przywiązuje uwagi do właściwego zorganizowania urlopu. Są np. w białostockich zakładach pra-

cy starzy robotnicy, którzy od kilkunastu lat nie wyjeżdżali na urlop poza granice Białegostoku. Po prostu nie widzą oni potrzeby. W czasie urlopu pracują w ogródkach działkowych, przygotowują drzewo na zimę i wykonują różne inne roboty gospodarskie. Nie zdają sobie oni sprawy i nikt im nie stara się tego wytłumaczyć, jak wielkie znaczenie dla ich zdrowia ma spędzenie tych kilkunastu wolnych od pracy dni w innym klimacie, w innym środowisku.

Nie minę się z prawdą, jeżeli stwierdzę, że białostoczanin na wczasach w miejscowościach wypoczynkowych stanowią najmniejszy procent. Świadczą o tym zresztą cyfry uzyskane ze statystyk Państwowego Funduszu Wczasów. Bo oto, kiedy w województwie warszawskim, łódzkim czy na Śląsku trudno jest bardzo otrzymać miejsce w domu wypoczynkowym PFW, to na naszym terenie rokrocznie skierowania przepadają. W ciągu całego ub. roku z wczasów skorzystało zaledwie 3.380 osób, a w tym tylko 280 robotników. 20 proc. skierowań do różnych atrakcyjnych miejscowości nie znalazło chętnych. Co jest tego przyczyną?

### POTRZEBNA POPULARYZACJA

Brak zainteresowania wczasami FWP i innymi wśród białostoczan w ogóle, a szczególnie wśród robotników — to przede wszystkim wina słabej pracy rad zakładowych, które nie potrafią tej akcji właściwie spopularyzować. Niejedna dyrekcja i rada zakładowa odpowie zapewne, że organizowanie i narzucanie formy wypoczynku nie leży w zakresie obowiązków zakładów pracy. Że jest to właściwie prywatna sprawa i każdy powinien wykorzystać urlop

Ciąg dalszy na str. 6

## Nasza pani

Śróstrze połudnej, p. Kasl, ze Szpitala Rejonowego w Ciechanowcu, gorące i serdeczne podziękowanie za opiekę nad żoną i synkiem, wraz z życzeniami sukcesów w pracy, składa tą drogą wdzięczny Zdzisław Mazur.

Milemu Zygmuntovi Motylewskiemu z Białegostoku, z okazji imienin trochę spóźnione, ale niemniej serdeczne życzenia przesyła ktoś, kto pamięta wspólny, miły spędzony wieczór w „Astorii”.

Serdeczne życzenia milemu i sympatycznemu Staszce Jaremko z Bielska-Podl. z okazji imienin przesyła koleżanka z Bielska-Podlaskiego.

Z okazji imienin wiele serdecznych życzeń p. prof. z Lic. Pedagog. Zofii Gacińskiej, składa była uczennica Leokadia Awierusko-Grygoruk.

Spóźnione lecz szczerze życzenia imieninowe Irene Bagnowskiej z Pania, przesyła Antek i Janusz.

Panu Jerzemu Maleckiemu, który był na praktyce w Suraziu, serdeczne podziękowanie oraz życzenia pomyślnego zdania matury zasyła uczniowie kl. II wraz z wychowawczynią.

Szefowi komunikacji z Łap, serdeczne życzenie żebyś nie zapomnił, zasyła „Odważna” z sąsiedniego miasta.

Kochanemu Grzesiovi Trochimczykowi z Białegostoku, dużo zdrowia, szczęścia i uśmiechu oraz spełnienia najskrytszych marzeń przesyła zapomniana Jagódka.

Milym, sympatycznym i pełnym dziewczęcego wdzięku, matuzym: Zdzisi Stuchockiej, Halince Michalskiej, Krzysiu Kanozie, Lili Tomczyk i Maryli Osinińskiej z Suwałk, pomyślnie matury oraz dużo szczęścia w życiu osobistym życzą ci, którzy razem z nimi poznawali piękno Ziemi Suwalskiej i zachwycali się piosenką „Zrewiduj mnie”, czyli studentki Politechniki Warszawskiej — Józka, Waldemara, Michała, Bogdana, Zdzisiek.

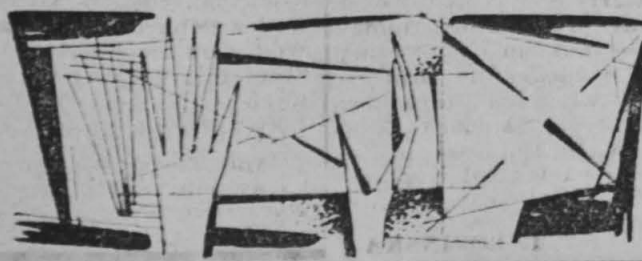
Dzidkowi moc życzeń zasyła Tina, o której potrafił tak łatwo zapomnieć.

Najukochańszej Tereni Nowosadko z Szyby, moc jak najszczęśliwszych życzeń oraz dużo szczęścia i radości w życiu osobistym życzy ktoś, kto pamięta.

Julian Tuwim

### Erotyk o bzach

Bzy gęsto sterczą sztorcem,  
Gruboziarniste i mokre,  
Stokrotne, gotowym wierszem,  
radośnie rozrosie bzy  
O szostej rano wstałaś,  
Dziewczyno z przętnym sercem,  
I lamiesz, z miłości dla mnie,  
promieniejące bzy.  
Tak wczesnie i już tak gorąco,  
A cóż dopiero w południe,  
Gdy jeszcze mocniej w nozdrza uderzą zerwane bzy!  
Dziewczyno na palcach wspięta,  
Której ręce tak czule,  
Z taką nadzieją chwytają coraz pełniejsze gątezie!  
Dziewczyno bardzo szczęśliwa,  
Z listem wycalowanym,  
Z listem okrutnie krótkim,  
Cóż na niemilność poradzę?  
Trzęsę się twoim szczęściem  
I drzę jak targane bzy.



## CZY CHŁOPCY CHCĄ PRACOWAĆ?

Wśród malowniczych borów, na dużej polanie, widnieje w słońcu biały budynek. To leśniczówka, Miejscowość nazywa się Jedrzewów. Zatrzymujemy się i wysiadamy z samochodu. Właśnie tutaj — jak nas poinformowano w gódkim nadleśnictwie — mieli pracować junacy Terenowego Hufca Pracy.

— Panowie się spóźnili o kilka godzin — mówi leśniczy Sewer Farenhole — Zaraz z samego rana, kiedy zaczął padać deszcz, wszyscy odjechali do Góldapi.

Na twarzy leśniczego widać wyraźne zakłopotanie.

— Próbowałem ich zatrzymać. Przecież to tylko taki przejściowy deszczyk. Nie pomogło.

Tak, niewesoła sytuacja. Chcieliśmy zrobić kilka zdjęć junaków przy pracy, a tu masz!

— Roboty mamy sporo — mówi leśniczy Farenhole. — Przede wszystkim trzeba zasadzić duży kawał lasu. O robotników trudno.

— Nawet bardzo trudno — dorzuca nadleśniczy Aleksander Sudnik. — Dlatego powitaliśmy z zadowoleniem inicjatywę Związku Młodzieży Socjalistycznej, który postanowił zorganizować u nas Terenowy Hufiec Pracy. Żeby tylko chłopcom chciało się pracować.

Cóż, postanowiliśmy odszukać junaków w Góldapi. Faktycznie, zastaliśmy ich w „miejscu zakwaterowania”. Asystowali koło garnków w kuchni. Niektórzy suszyli na słońcu przemoknięte skarpetki, marynarki, koszule. Trochę są zaskoczeni naszą wizytą.

— Dlaczego dzisiaj nie pracujecie? — na to pytanie długo nie otrzymujemy jasnej, szczerzej odpowiedzi.

Później od nitki do kłębka, wszystko się wyjaśniło. Chłopcy mają żal do nadleśnictwa. Za co? Dotychczas pracowali na dniówkę. Ich wydajność pracy była — jak twierdzą pracownicy nadleśnictwa — stosunkowo niska. Zarabiali prawie na wyżywienie.

— Dlatego właśnie — wyjaśnia nadleśniczy Sudnik — postanowiliśmy im zakordować pracę. Nie na tym nie powinni stracić. Wprost przeciwnie, mają realną możliwość wypracowania większych zarobków niż dotychczas.

Słowa te jakoś nie trafiają do przekonania chłopcom.

— Jak pracowaliśmy na dniówkę, wszystko było dobrze. Po co zmieniać? Godziliśmy się przecież pracować na dniówkę.

Następuje wymiana zdań.

— A czy młodocianych wolno zatrudniać na akord? — pyta komendant hufca Eugeniusz Sokolowski. — Bo nam się wydaje, że nie wolno.

Tutaj junacy nie mają racji. W Leśnictwie, owszem, nie wolno zatrudniać młodocianych na akord, ale tylko przy ciężkich pracach, takich jak pozyskanie i wywożenie drewna. A junacy pracują przecież przy zalesianiu i pielęgnacji lasu. Przy tego rodzaju pracach wolno zatrudniać na akord młodocianych w wieku od 16 do 18 lat.

Wydaje się, że nie ma się o co kłócić i dąsać. Czy nie można tych spornych spraw załatwić na miejscu, w Góldapi, pomiędzy Komitetem Powiatowym ZMS i nadleśnictwem? Raczej nie. Dlaczego? Ponieważ Komitet Powiatowy ZMS prawie wcale nie interesuje się hufcem. Sekretarz KP ZMS tow. Wilamowicz nie widział nawet dokładnie, gdzie ten hufiec się mieści i co robi.

A pomoc Komitetu Powiatowego ZMS jest nieudowna. Przecież podobnych, spornych spraw, może w przyszłości powstać wiele. Ponadto...

— Pracujemy w ubraniach, w których przyjechalibyśmy tutaj — mówi junak Jan Wnorowski. — Czy nie można by kupić jakichś kombinizonów? W czym wrócimy później do domu?

Okazuje się, że kombinizony takie można kupić, i to nawet niezbyt drogo. Tylko dlaczego — junacy pracują już dwa tygodnie — nikt nie zainteresował się tą „drobną” sprawą. Czy tylko to boli junaków?

— Panie, co słychać na wyścigu — pyta mnie jeden z chłopców. — Słyszałem, że Gazda wygrał? Prawda?

Oj, Gazda, choć tak byśmy wszyscy tego chcieli, nie wygrał jeszcze żadnego etapu, mimo że jedzie dobrze. Junacy z Góldapi nie wiedzą o tym nic. W ich „kwaterze”, mieszczące się w lesie, nie ma radiodłobnika. Czy tak trudno się o niego postarać? I o tym, jakos nikt nie pomyślał.

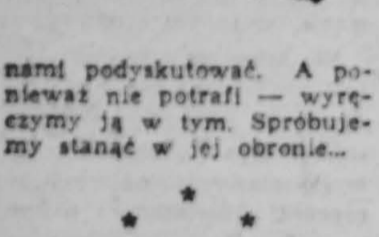
Długo można byłoby wymienić listę skarg, jakie na nasze ręce składali junacy z Terenowego Hufca Pracy w Góldapi. Dlaczego o nich piszemy? Już niedługo podobne hufce wyruszą do pracy w innych miejscowościach naszego województwa. Niektórzy z organizatorów hufców uważają, że na tym powinna się ich rola skończyć.

Nie bardziej niesłusznego. Potrzebna jest serdeczna, stała opieka nad hufcami ze strony Instancji organizacji młodzieżowych — Związku Młodzieży Socjalistycznej i Związku Młodzieży Wiejskiej. Jeśli nie będzie tej opieki i pomocy piękna idea, jaka przysięgła przy organizowaniu OHP, zostanie wykrzywiona. A do tego nie można dopuścić.

S. ŚWIERAD

**K**ap... kap... kap... kap...  
Miarowo, jednostajnie  
kropła po kropki spada  
z niedokreślonego, bądź  
zepsutego kranu woda. Wy-  
daje przy tym charakterysty-  
czny odgłos. A my? — W  
zależności od humoru i us-  
posobienia — raz wsłuchuj-  
my się w to kapanie z  
przyjemnością, niby w ko-  
jącą melodię. Kiedy indziej  
— drażni nas i uciekamy z  
kuchni ili na cały świat.  
Najczęściej jednak, na fakt  
kapiącej z kranu wody nie  
zwracamy zupełnie żadnej  
uwagi. Kapię? To niech so-  
bie kapie. Mało to człowiek  
ma ważnych spraw na głowie?

— „Właśnie. Ważnych...  
Tak, jak bym to ja była już  
mniej ważna, a przecież je-  
stem często najważniejsza,  
kiedy to beze mnie ani  
rzecz” — Obruszyłaby się  
zapewne na naszą obojęt-  
ność woda, gdyby umiała z



nami podyskutować. A po-  
nieważ nie potrafi — wyre-  
czymy ją w tym. Spróbuj-  
my stanąć w jej obronie...

**W**iemy o tym z historii,  
jak to starożytni  
Egipcjanie czcili  
świątą rzekę Nil. Mówiąc  
ściślej — chodziło o żywo-  
dajną wodę ogromnej rzeki,  
od której kapryśny zależał  
był ówczesnych mieszkań-  
ców doliny Nilu. Rzeka bo-  
wiem niosła na pola egip-  
skich rolników żyzny muł i  
wilgoć. Te ostatnia starano  
się rozprzestrzenić na jak  
najrozszerzniejsze tereny przy  
pomocy niezwykle pomysło-  
wych urządzeń irygacyjnych  
— zapor, kanałów, przepu-  
stów, studni, kołowrotów  
czerpakowych, przenoszą-  
cych wodę z miejsca na  
miejsce...

Woda. Problem nie stracił  
na aktualność przez tyle  
wieków. Co więcej — pro-  
blem zaczyna dziś pasjonować  
naukowców i specjalistów  
w różnych częściach  
świata. Bo woda zaczyna na  
kontynentach ubywać. Po-  
szukuje się już nowych me-  
tod zapewnienia w krajach  
odpowiedniej ilości wody

# WODA wyżej!

- Wiedzieli o tym czciele Nilu, wiedzą i białostoccy rolnicy...
- O trzech „smokach” pożeraczach wody
- Czy alarm potrzebny?
- „Niespokojni” mają rację
- Zapory na Białce — nie przewiduje się
- Kąpieli w wannie? — proszę bardzo!
- Prosimy o głos fachowców!

Opracowuje się nowoczesne  
systemy nawadniania tery-  
toriów. Fachowcy głowią się  
nad wykorzystaniem w tym  
celu mórz i oceanów...

A podobnie jak egipskich  
rolników znaną Nilu, tak i  
naszych, — białostockich, bar-  
dzo obchodzi nadmiar lub  
brak wody na polach. W obu  
wypadkach niezbędna jest  
ogromna praca i nakłady.  
Drenowanie, melioracja,  
nowe ujęcia wodne i regulo-  
wanie rzek, nawet tych naj-  
mniejszych.

Fachowcy twierdzą, że  
rolnictwo jest tym najwięk-  
szym „smokiem”, spijają-  
cym znaczne ilości wody.  
Czy wiecie, że łąka po zmie-  
lorowaniu „zużywa” 2—3-  
krotnie więcej wilgoci niż  
przed? — Ale nie sądzić,  
że przez to zaniedbamy por-  
ządkowania łąk! Przeciwnie,  
chcielibyśmy tego do-  
konać jak najszybciej. Me-  
lioracja zapewnia bowiem  
uregulowanie wlewu zanie-  
dahań w naszej gospodarce  
wodnej. Stąd też olbrzymia  
rola spółek wodnych, jako  
organizacji społeczno-samo-  
zarządowej, mającej szerokie  
pole do działania w tej dzia-  
dzinie.

Rolnictwo białostockie jest  
i jeszcze przez wiele lat  
będzie nadal głównym użyt-  
kownikiem wody, wymaga-  
jącym szczególnej troski  
oraz trudnych i kosztownych  
zabiegów na obszarze prze-  
szło 500 tys. ha użytków  
zielonych.

Dotychczas (wg. stanu na  
początku 1961 r.) mamy na  
Białostocczyźnie 64.433 ha  
łąk zmeliorowanych i ponad  
74 tys. ha zagospodarowa-  
nych. Z tego 12.138 ha na-  
wodnionych. Nawodnione  
pola zużywają obecnie 24  
mln m sześć. wody. Przy  
końcu pięcioletki nawodnie-

nie pochłonie u nas ponad  
100 mln m sześć. wody...

**D**rugi „smok”, któremu  
ledwie można nastar-  
czyć wody — to prze-  
mysł. 35 zakładów przemy-  
słowych naszego wojewódz-  
twa zużywa rocznie ponad  
40 tys. m sześć. wody. Pra-  
wie wszystkie zakłady w  
Białymstoku, oprócz włas-  
nych ujęć wodnych, korzy-  
stają z sieci komunalnej.

Będziemy rozbudowywać  
przemysł. — Będzie też  
wzrastało zużycie wody. Czy  
może jej zabraknąć? — Mo-  
że, jeśli nie potrafimy nią  
umiejętnie i ekonomicznie  
gospodarować.

A tymczasem, fachowcy  
„od wody” mają wiele pre-  
tensji do naszych zakładów  
z powodu marnotrawstwa  
wody i lekceważenia przepi-  
sów technologicznych, zwią-  
zanych z jej zużyciem. Na  
przykład dla wyprodukowa-  
nia 1 m tkaniny bawełnianej,  
potrzeba m. in. 25—53



l wody, a u nas zużywa się  
jej do 75 litrów. W fabry-  
kach nie ma wodomierzy,  
kontrolujących przepływ  
wody w trakcie produkcji.  
Fabryki nie płacą za nad-  
wyżki zużytej wody. Tysiące  
litrów wody ucieka przez  
nieszczelną sieć w obrębie  
zakładów. Konserwację i  
eksploatowanie urządzeń  
wodnych traktuje się tu po  
macoszemu. Brak fachow-  
ców do prawidłowego zork-  
ganizowania gospodarki

wodno — sefekowej. Lekce-  
wały się sprawy prawne,  
związane z poborem wody i  
odprowadzaniem ścieków.  
A propos to ostatnie —  
my białostocczanie po kolim-  
rze Białki poznajemy, jakie  
barwy nadał się tkaninom,  
produkowanym w naszych  
fabrykach. Gdyby problem  
ograniczył się tylko do okre-  
sowego koloru wody w rze-  
ce! i gdyby tylko chodziło  
o Białkę.

Tymczasem 92 proc. wód  
na Białostocczyźnie — to  
wody zarybione. Przy tym  
około 90 zakładów produk-  
cyjnych, jak dotąd — bez-  
karnie odprowadza ścieki do  
rzek, stawów i jezior, za-  
truwając je systematycznie.  
Mamy w województwie  
tylko 3 oczyszczalnie komu-  
nalne i 9 przemysłowych, a  
i te są niewłaściwie eksplo-  
atowane (wadliwie zaprojekt-  
owane lub wykonane). Przy-  
kłady? — Oczyszczalnia z  
wieloma usterkami w Zokla-  
dach Wełnianych w Wasil-  
kowie. Podobnie jest w elek-  
kiej Roszarni i w innych fa-  
brykach.

Może wydana ostatnio us-  
tawa o ochronie wód i o-



pracowujące na nowo pra-  
wo wodne pozwoli skutecz-  
niej zwalczać te obojętne  
i beztroskie, z jaką nasze fa-  
bryki „piją” sobie spokoj-  
nie cenną wodę...

**A** trzeci „smok” — to  
wszystkie krany w  
miastach. I te w kuch-  
niach, i te w ogródkach  
działkowych, i wszystkie  
inne. Produkcja wody dla  
celów konsumpcyjnych lud-  
ności i dla wszelkich urza-  
dzeń komunalnych — to  
również problem ujęć wod-  
nych, studni głębinowych,  
stacji pomp, zbiorników i  
sieci wodociągowych.

Wodociągi mamy w woje-  
wództwie w 10 miastach.  
Sieć ta rozrasta się z ka-  
żdym rokiem. O wodociągach  
myślą też nasze wsie.

Nie zwracamy już uwagi,  
przywlekliśmy do odkrywania  
kurków. Nie troszczymy się  
o kąpiący kran. Ale — gdy  
któregoś dnia strumień wo-  
dy zaczyna siabnąć, obser-  
wujemy go niespokojnie, o-  
glądając się za większym

naczyniem. Robimy pospiesz-  
nie zapas wody. Odczuwamy  
nagle jej potrzebę i jej do-  
tkliwy brak. Doceniamy  
wówczas ogromną wartość  
wody, porównując swoją  
chwilową sytuację niemal do  
sytuacji zablakanych na Sa-  
harze...

**W**oda wyżej! — To stra-  
żackie zawołanie sta-  
ło się ostatnio niejako  
hasłem toczącej się w ca-  
łym kraju batalii o wodę.  
Czy alarm potrzebny?

Widzieliśmy interesujące  
dodatki filmowe na temat  
stanu gospodarki wodnej w  
Polsce. Czytaliśmy, bądź słu-  
chaliśmy sprawozdań z od-  
bytej niedawno w Lublinie  
krajowej narady aktywu go-  
spodarki wodnej. Uczestni-  
czyli w niej również przed-  
stawiciele Białostocczyzny i  
słusznie. Są bowiem i u nas  
„niespokojni”, których  
bardzo obchodzi to, abyśmy  
nigdy nie stanęli przed nie-  
spodziewanym deficytem wo-  
dy.

Cheśmy być zaradni i wo-  
bee groźby powodzi i w wy-  
padkach nadmiernej suszy.  
Dlatego powinniśmy nie  
tylko przyznać rację „nie-  
spokojnym”, bijącym na  
alarm, ale i pozwolić im  
działać. Popierać ich dzia-  
lanie. Oczywiście jak naj-  
bardziej gospodarnie i celo-  
wo. Będąmy pewni — nie  
sechka oni zaczynać swej  
działalności od stawiania gi-  
gantycznej zapory na Biał-  
ce, ani też nie zabronią nam  
z pewnością kąpieli w wan-  
nie...

**W**artykule tym nie po-  
ruszone zostały, rzecz  
jasna, wszystkie sprawy  
związane z gospodarką  
wodną Białostocczyzny. Cho-  
dziło nam bowiem o wzbu-  
dzenie zainteresowania Czy-  
telników problemem wody,  
o zasygnalizowanie, że  
problem ten istnieje również  
i u nas. Zatem musi nas  
wszystkich obchodzić.

Pragnęlibyśmy, aby o in-  
nych, niedopowiedzianych  
tu sprawach wypowiedzieli  
się bardziej kompetentni. A  
jest o czym mówić. Interes-  
ujące są na przykład zają-  
żenia i plany w naszej go-  
spodarce wodnej na lata na-  
stępne, sprawa dróg wod-  
nych, małej energetyki  
wodnej, zagadnienia prze-  
ciwpowodziowe i wiele in-  
nych, do których przy  
współpracy fachowców po-  
wrócimy jeszcze na łamach  
„Gazety”.

M. ŚWIDZIŃSKA

właściwego wypoczynku po  
calorocznej pracy — potrze-  
ba jest większe zaintereso-  
wanie się tą sprawą ze stro-  
ny związków zawodowych.  
Większa troska i inicjatywa.  
Nie chcemy dawać recepty na  
organizowanie wypoczynku,  
ale nasuwają się w związku  
z tym pewne wnioski.

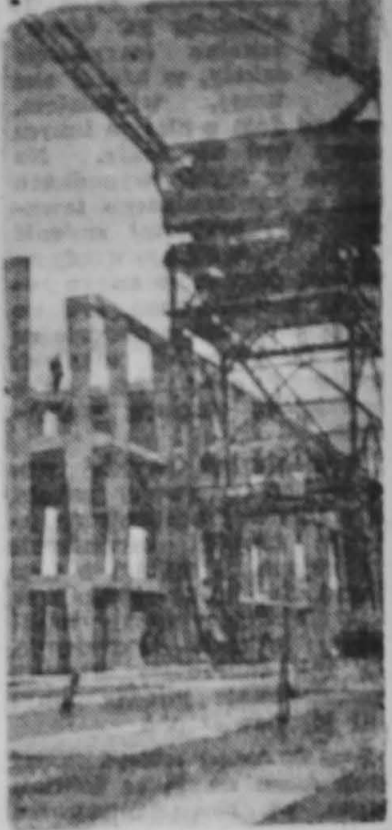
**Pierwszy** — związki za-  
wodowe powinny wystąpić  
do władz centralnych o bez-  
względne zwiększenie miejsc  
na czasy rodzinne;

**Drugie** — dla umożliwienia  
korzystania z czasów w  
większym niż dotąd zakre-  
sie, zakłady pracy muszą za-  
pewnić opiekę dzieciom ro-  
botników przez organizowa-  
nie kolonii, półkolonii itp.

**Trzeci** — we wszystkich  
zakładach pracy i instytuc-  
jach niezbędna jest szeroka  
akcja oświatowa, Prak-  
tyczny służby zdrowia powin-  
ni wygłosić cykl odczyt-  
tów na temat, jak należy  
wypoczywać i jakie znaczenie  
dla zdrowia ma właściwa  
organizacja urlopu;

**Czwarty** — białostockie  
zakłady pracy, które tłuma-  
czą się brakiem dostatecznej  
ilości pieniędzy na urucho-  
mienie własnych ośrodków  
wczasowych, powinny połą-  
czyć swoje fundusze przez-  
rządzone na ten cel i organi-  
zować wspólne campingi.

T. LOZIŃSKA



Jedną z największych inwestycji przemysłowych realizowanych obecnie w Toruniu jest budowa Przedzłazni Wełny Cieszanowskiej. Po uruchomieniu zakładu znajdzie w nim zatrudnienie ok. 2.000 osób w większości kobiet. Przewidywana wartość produkcji rocznej — 300 mln zł. Zakład zostanie wyposażony w automatyczne urządzenia produkcyjne.  
Obecnie trwa montaż ogromnych hal produkcyjnych (100 m długości) budowanych całkowicie z prefabrykatów betonowych.  
NA ZDJĘCIU: montaż środkowej nawy 100 m hali produkcyjnej.  
CAF — fot. Gili

## Białostocczyzna SUCHA czy mokra?

W naszym województwie  
wody stanowią 1,4 proc. o-  
gólnego obszaru. Powierzchnia  
tych wód wynosi 32.630  
ha, z tego rzeki zajmują  
2.500 ha, jeziora — 27.950 ha,  
a stawy — 2.280 ha.

W porównaniu z innymi  
obszarami Polski, jesteśmy  
bogać w wodę, ale... gospodar-  
owanie wodą ma u nas  
wiele do życzenia.

Funkcje istniejącego od  
2,5 lat Wydziału Gospodarki  
Wodnej przy Prezydium  
WRN polegają na koordy-  
nacji poczyną gospodarczych  
i inwestycyjnych,  
związanych z użytkowaniem  
wód w oparciu o plany in-  
nych wydziałów branżo-  
wych. Prowadzi też niektóre  
badania nad ilością i jak-  
ością wód. Ale i te prace  
musi w większym wykona-  
wać za pośrednictwem in-  
nych placówek, nie posiada  
bowiem własnego labora-  
torium, ani odpowiedniej  
kadry fachowców.

Na przykład badania kła-  
syfikacyjne Narwi prowadził  
u nas Instytut Gospodarki  
Wodnej w Warszawie. A  
Laboratorium Wydziału  
Gospodarki Wodnej w Lub-  
linie kontynuuje badania na  
naszej rzece Elk, Biebrzy,  
Kanał Augustowski i  
wielu innych rzekach. Ana-  
lizą jeziora elekiego zajął  
się Zakład Limnologii WSR  
w Olsztynie...

Prace już wykonane i wy-  
konywane oraz planowane  
w naszej gospodarce wod-  
nej na przyszłość, są bar-  
dzo skromne w stosunku do  
potrzeb. I u nas obserwuje  
się bowiem stały wzrost  
zużycia wody w przemyśle,  
gospodarce komunalnej,  
a przede wszystkim — w  
rolnictwie. Deficyt wody,  
właszcza w południowej  
części województwa, może  
nastąpić. Groźbę tę sygnali-  
zują naukowcy.

Nie mamy jeszcze żad-  
nych danych o zasobach  
wód głębinowych, a i badania  
wód powierzchniowych o-  
graniczają się do podstawo-  
wych charakterystyk wię-  
kszych rzek i jezior.  
Tymczasem woda, jak  
każdy inny surowiec, jest  
wyczerpywalna...



C. d. ze str. 5

tak jak chce, na jaki go stać.  
Zakłady pracy zgodzą się  
jednak z tym, że pomoc w  
organizowaniu urlopu, za-  
pewnieniu właściwego wypo-  
czynku jest obowiązkiem rad  
zakładowych.

Problem ten poruszany  
jest na łamach prasy nie po-  
raz pierwszy. Od lat mówi  
się o konieczności większe-  
go zainteresowania się rad  
zakładowych tą sprawą, wię-  
kszej popularyzacji wszel-  
kiego rodzaju czasów wy-  
poczynkowych, o konieczności  
przyjęcia robotnikom  
mniej zarabiającym z pomo-  
cą finansową w formie wię-  
kszej pożyczki, chwilówki

itp. Jak dotychczas w tej  
sprawie niewiele się zmieni-  
ło, niewiele zrobiono.

### OTWIERAĆ WLASNE OŚRODKI

Bardzo popularne są wszę-  
dzie obecnie własne ośrodki  
wypoczynkowe, może mniej  
luksusowe, ale za to znacznie  
tańsze. Białostocczyzna i w  
tym wypadku pozostaje na  
szarym końcu. Podczas, gdy  
tę formę czasów rozwinię-  
li jako — tako nauczyciele,  
włókniarze i energetycy, to  
w budownictwie, w zakła-  
dach metalowych, gospodar-  
ce komunalnej i innych niewie-  
le robi się w tym zakre-  
sie.

Przedsiębiorstwa budowla-  
ne dysponują jedynie małym  
barakiem w Augustowie,  
który jednorazowo może po-  
mieścić 14 rodzin. Co to jed-  
nak znaczy wobec tak licznej  
zalogi? Białostockie Zakłady  
Metalowe, z wyjątkiem Wy-  
twórni Wyrobów Precyzyj-  
nych, która uruchomiła oś-  
rodek campingowy nad je-  
ziorem Necl.o, nie posiadają  
własnych ośrodków wypo-  
czynkowych.

W Augustowie wypo-  
czywają nauczyciele (warto  
wziąć przykład z organiza-  
cji tych czasów), handlow-  
cy oraz członkowie Związku  
Pracowników Lesnych i  
Drzewnych. Energetycy u-  
rządzili własny ośrodek ko-  
ło Rajgródu. W roku ubie-  
łym stanęło tam 30 domków

campingowych, a w bieżą-  
cym roku liczba ich zwię-  
kszy się do 53. Energetycy  
posiadają też własny dom  
wczasowy w Jastrzębiej Gó-  
rze. Włókniarze natomiast  
organizują camping w woje-  
wództwie olsztyńskim.

Mimo tych kilku przykła-  
dów, sukcesem w rozwoju  
własnych ośrodków wypo-  
czynku poszczycić się jeszcze  
nie możemy. A jesteśmy  
pewni, że ta forma czasów,  
przy należytej popularyza-  
cji zdobędzie u nas pełne  
prawo obywatelstwa. Bo  
camping, czy namioty — to  
wczasy tanie i przyjemne i  
można wybrać się na nie z  
całą rodziną.

Przykładem należy inicja-  
tywie włókniarzy, którzy o-  
becnienie są w trakcie organi-  
zowania ośrodka wypoczyn-  
ku świątecznego w Zielonej.  
Na terenie częściowo już u-  
rządzonym, chcą oni urządzić  
ośrodek wypoczynku dla  
wszystkich ludzi pracy Bia-  
legostoku. Ośrodek ten prze-  
widywany jest na 5 tys. osób.  
Zajmie ponad 50 hektarów  
terenów zielonych. Wszystkie  
zakłady pracy powinny po-  
nów finansowo w zagospo-  
darowaniu tego ośrodka. Le-  
ży to przecież w ich intere-  
sie.

### SPRZĘT TURYSTYCZNY CZĘKA NA WCZASOWICZÓW

Niewątpliwie o wiele wię-  
cej chętnych wczasowiczów

znalazłoby się w naszym  
województwie, gdyby zakła-  
dy pracy i okręgowe związki  
zaopatrzyły się w sprzęt tu-  
rystyczny. Pod dostatkami  
jest przecież w sklepach ład-  
nych, wygodnych namiotów,  
kajaków składanych itp. Nie  
wszystkich stać na nabycie  
tych rzeczy na własność, ale  
na pewno wielu amatorów  
znalazłoby się, gdyby np. po-  
szczególnie związki czy wię-  
ksze zakłady posiadały do-  
brze zaopatrzone w sprzęt tu-  
rystyczny wypożyczalnie, w  
których za niewielkie pienia-  
dze można by wypożyczyć  
namiot czy kajak. Warto tu  
przytoczyć przykład War-  
szawskiego Przedsiębiorstwa  
Zaopatrzenia Budowlanego,  
które wyszło z ciekawą in-  
icjatywą. Postanowiło ono  
skonstruować domek cam-  
pingowy, przenośny, rozkła-  
dany, który można by łatwo  
przewieźć samochodem i na-  
dać na bagaż. Posiadając ta-  
ki własny domek, można go  
ustawić w dowolnym miejscu  
i spędzić wczasy nad morzem  
czy w górach, zależnie od te-  
go, gdzie sobie życzymy spę-  
dzić wczasy. Sądzą, że warto  
pójść przykładem warsza-  
wiałków i podobne domki  
skonstruować u nas.

### CZTERY WNIOSKI

Są różne formy wczasów.  
Aby jednak zacheć do ko-  
rzystania z nich i przekonać,  
szczególnie robotników, o  
konieczności zorganizowania

G. ALTOW, W. ŻURAWLEWA

# BALLADA O GWIAZDACH

POWIĘŚĆ FANTASTYCZNO-NAUKOWA • Tłum. E. WOLNYCZAK

Tesslem pokręcił głową.

— Pisało się wiele. Ale dawno. Szwecow wyleciał... tak, osiemnaście lat temu. Wtedy pisano. A potem... Rozumiecie, to był lot badawczy. A właściwie, chyba trafnie będzie powiedzieć — próbny. Proszę mnie poprawić, jeżeli się mylę. Otóż chcę powiedzieć, że Szwecow początkowo miał jedno zadanie — sprawdzić urządzenia i ewentualnie wnieść te, czy inne poprawki. Na Ziemi nie można było tego rozwiązać. Ale potem... Potem wszystko wypadło inaczej. Szwecow dokonał odkrycia, zupełnie innego odkrycia. Wprawdzie, kiedy człowiek leci sam... Tak, tak, Szwecow leciał samotny — wyjaśni, zresztą, jak to się stało. Podobnego odkrycia dokonano przed Szwecowem. Również przez astronautę, lecącego samotnie. Później okazało się, że zaszła omyłka. Długie lata lotu, samotność... Niczyje nerwy nie wytrzymają. Człowiek bierze to, co się wydaje za to, czego pragnie. Miraż za rzeczywistość, sen za jawę. Powiecie — przyrządy, zdjęcia fotograficzne... Wszystko to prawda. Lecz proszę sobie wyobrazić, że znaleźliście się w nieznanym i całkiem niezwykłym świecie. Najważniejsze w takim wypadku nie zdjęcia fotograficzne i nie rejestracja przyrządów, lecz to, jak rozumieć, jak odczytać ten świat. Dlatego Rada Badawcza zdecydowała, że w podobnych wypadkach mają być publikowane fakty absolutnie pewne, o pozostałych zaś tylko informować... jak to się mówi... hipotetycznie. Ale w ogóle oceny Szwecowa trzeba przyjmować ostrożnie.

— Dlaczego?

— Marzyciel — krótko odpowiedział Tesslem.

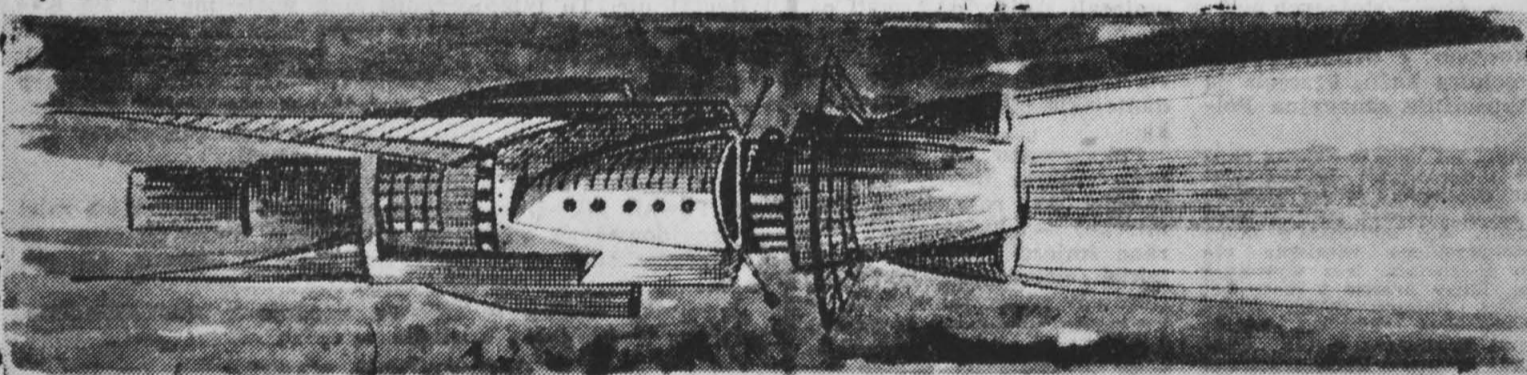
Łański nie rozumiał, czy stwierdzenie to miało charakter pochwały, czy nagany.

Skubiąc bródkę inżynier ciągnął dalej:

— Szwecow — to konstruktor. Niezwykle oryginalny konstruktor. Nie lubi rozwiązywać zadań aktualnych, dzisiejszych. Potrzebne mu zadania jutrzejsze. Projekty jego nie pasowały do żadnych konkretnych planów. Dla ich realizacji nie było... jak to się mówi... bazy. Nie było jeszcze tak trwałych materiałów, tak wysokokalorycznego paliwa, tak pewnych przyrządów... Nikt nie miał wątpliwości, że przyjdzie czas, kiedy wszystko to będzie. Ale tymczasem, gdy inni konstruktorzy rozwiązywali zadania wykonalne, on... Tak, przypomniałem. On mazywał to problemami perspektywicznymi. No cóż, może trzeba, żeby ktoś się tym zajmował. Ale rozumieć też, że ramy dzisiejszej nauki i techniki są szerokie, nie są jednak nieograniczone. Człowiekowi, (szczególnie takiemu, jak Szwecow) niekiedy trudno się z tym pogodzić.

— I nie został rzeźbiarzem? — uśmiechnął się Łański.

— Nie. Dopiął swego. Nie pamiętam dokładnie, lecz już w trzy, czy cztery lata po odlocie Szwecowa przyszedł czas realizacji niektórych jego projektów. Później — innych. Kiedy powrócił, prawie wszystkie zostały zrealizowane. Na Ziemi minęło około siedemnastu lat. Dla Szwecowa — o wiele mniej. Przy poruszaniu się z dużą szybkością czas kurczy się — działają tu prawa relatywistycznej mechaniki... Ale, trzeba iść. Zaraz zacznie się transmisja.



Rys. J. Lengiewicz

— Nie wiem, czy wyjdzie coś z naszej rozmowy — powiedział Łański. — Widzimy się po raz pierwszy.

Inżynier machnął ręką.

— Na Ziemi, może, nie wyszłoby. Lecz w Kosmosie... Astronauta, gdy oderwie się na czas dłuższy od Ziemi, gotów jest godzinami siedzieć przy ekranie. Każdy człowiek wówczas wydaje się bliskim. Proszę mi wierzyć. Mam doświadczenie... dwadzieścia lat na Stacji. Wszystko będzie dobrze.

Tak zaczęła się dziwna rozmowa z Szwecowem.

Od chwili, kiedy po raz drugi weszli do sali telewizyjnej, na ekranie zaś pojawiła się kabina radiowa statku, Łański doznał szczególnego, trudnego do sprecyzowania, odczucia wagi tego, co się dzieje. Może być, że wpływało na to opóźnianie się fal radiowych. Zmuszało to fizycznie odczuwać ogromną odległość, jaka dzieliła Stację Międzygwiazdową Łączności od statku. Właśnie fizycznie — poprzez upływ czasu. Podczas, gdy Łański zadawał Szwecowowi pytania, astronauta wciąż mówił — nie słyszał go. Łański patrzył na zegarek i oświadczył sobie posuwanie się fal radiowych poprzez czarną otchłań... Szwecow kontynuował opowiadanie, nie słysząc jego słów. Dopiero po kwadransie przerwał i odpowiadał na pytanie.

Łański czuł nawet, jak zwiększa się dzieląca ich odległość, gdyż odpowiedzi Szwecowa dochodziły z coraz większym i większym opóźnieniem.

Doprawdy, dziwna to była rozmowa! Szwecow mówił krótko, nie zatrzymując się prawie na szczegółach. Wiele z tego Łański rozumiał dopiero później — po rozmowach z Tesslem, po długich rozważaniach nad sprawozdaniami Rady Badawczej...

— Czy wiecie coś o korozji pyłowej? — zapytał Szw-

cow i, nie czekając na odpowiedź, mówił dalej. — Od tego wszystkiego się zaczęło...

\* \* \*

Wśród wielu niebezpieczeństw Świata Gwiazd jedno było niewidoczne, nieuniknione, śmiertelne. Nazywano je — niezupełnie trafnie — czarną kurzawą.

Trasy statków międzygwiazdowych wytyczano tak, by omijały one wielkie skupiska pyłu. Przedostanie się przy szybkości podświetlonej przez chmury pyłu międzygwiazdowego było niemożliwością. Pył oblepiał statek, rzucał się na metal, tocząc go i porywając atom za atomem. Tak mrówki — pigmeje zżerają do kości ogromne cielsko dzika... Na mapach Wszechświata zaznaczono chmury pyłu, obserwowano je z Ziemi, występowały one w postaci ciemnych plam na tle gwiazdzistego nieba.

Spotykało się również skupiska pyłu, mniej zagęszczone, niedostrzegalne. Jak drapieżnik czatujący na ofiarę, kryły się one w mroku Świata Gwiazd, nie zdradzając niczym swej obecności. Statek, który znalazł się w takiej chmurze — ginął. Czasteczki pyłu, stykając się ze statkiem lecałym z szybkością podświetlną, zżerały poszycie burt, wgrzywały się coraz głębiej i głębiej — i nie już nie mogło zapobiec katastrofie.

Wyglądało to na okropną, nieuleczalną chorobę. Korozja pyłowa pokrywała statek siecią drobnych ranek, stopniowo pogłębiała je, zamieniała w złośliwe wrzody, drążące powłokę statku... Niekiedy skazany na zagładę statek próbował bronić się — zmniejszał szybkość. Jednak aby zmniejszyć szybkość podświetlną, nawet przy dużym obciążeniu — trzeba było miesiąc. Korozja pyłowa, po strawieniu tytanowego pancerza burt, przenikała do komór silnikowych. Agonia następowała od razu. Tak zginął statek kosmiczny „Poryw”. Kapitan przekazał na Ziemi ostatnie słowa pożegnania i raport z formułami określającymi korozję pyłową. Kapitanowie niekiedy postępowali odwrotnie, zwiększali szybkość do granic wytrzymałości, mając nadzieję szybszego przedarcia się przez skupiska pyłu. Lecz wraz z szybkością wzrastała jednocześnie moc czarnej kurzawy. Tak zginęła ekspedycja, która wystartowała ku Syriuszowi na dwóch statkach — „Karavelle” i „Newa”.

\* \* \*

— Mnie wysłano w ślad za „Karavellą” i „Newą” — opowiadał Szwecow. Ścisłej mówiąc, sam o to prosiłem. Udało mi się wynaleźć środek zabezpieczający przed czarnym pyłem. Trzeba było przeprowadzić doświadczenia. Zazwyczaj w takich wypadkach wykorzystuje się rakietę bez pilotów. Lecz wówczas doświadczenia mogłyby się przeciągnąć zbyt długo, tymczasem czarny pył niszczył statki. Warto było ryzykować. Zdołałem tego dowiedzieć i wyleciałem ku Syriuszowi na statku doświadczalnym. Nazywał się „Szperacz”. Muszę przyznać się, że nie byłem bardzo pewny skuteczności swego wynalazku. Wszystko opierało się głównie na wyliczeniach teoretycznych. Problem czarnej kurzawy zaczynał dopiero studiować, często trzeba było opierać się na domysłach. Chciało mi się prędzej spotkać z czarnym pyłem; liczyłem na to, że zdąży skorygować swoje urządzenie...

Szwecow uśmiechnął się smutnie.

— Nie. Nie chodzi tu o wiek, chociaż wówczas byłem znacznie młodszy. Po prostu leciałem sam. Urządzenia ochronne i narzędzia do doświadczeń ważyły sporo. Nawet na jedną osobę wyposażenie zostało znacznie ograniczone. Powiedziałem: „Sam — to sam, wielkie rzeczy!” I omyliłem się. Proszę mi wybaczyć, nie tegi ze mnie rozmówca. Lecz proszę sobie wyobrazić, co wówczas prze-

żywałem. Mijały dni, tygodnie, miesiące... Pola elektromagnetyczne utrudniały, później zaś w ogóle uniemożliwiły łączność radiową z Ziemią. Byłem sam. Zupełnie sam. To bardzo ciężko, proszę mi wierzyć.

\* \* \*

... Szwecow był więc sam na statku. Nawet już przyzwyczaił się do samotności. Przyzwyczaił się do tego, że w kabine nawigacyjnej świeci pustkami krzesło szturmana. Przestał dostrzegać wolne mięjsca w kabine ogólnej. Niekiedy jednak męczyło go pragnienie rozmowy. Rozmawiał z silnikiem jonowym, z przyborami, z książkami... Nie odpowiadały. Głos posiadał jedynie mózg elektronowy. Szwecow nie lubił tego głosu — suchy, pozbawiony ludzkiego ciepła.

Mimo to regularnie co sześć godzin Szwecow podchodził do polyskującej szarym lakierem maszyny i wystukiwał na klawiszach pytanie. Zapalały się czerwone ogniki kontrolnych sygnałów. Wydawało się, że maszyna uniosła powieki i dziesiątki jej oczu wpatrują się w człowieka bacznie, przenikliwym spojrzeniem. Po namyśle, mózg elektronowy odpowiadał, skandując każdy dźwięk:

— Czarne pyłu nie ma. Koncentracja gazu międzygwiazdowego...

Szwecow szybko wyłączał aparat. Interesowała go tylko czarna kurzawa. Po sześciu godzinach podchodził znowu. Zapalały się czerwone oczy — sygnały i beznamiętny głos informował:

— Czarne pyłu nie ma...

Czas dłużył się — rozwlekły, pozbawiony dnia i nocy, jedynie umownie podzielony na godziny. Niekiedy ogarniało Szwecowa uczucie panicznego lęku. Zaczynało mu się nagle wydawać, że oto zaraz — właśnie zaraz! — nastąpi coś, czego nie da się już naprawić. Schodził na dół, do silników.

# O LOTACH ZAŁÓG NA KSIĘŻYC I PLANETY

mówi dr T. Malinowski

„Pociągiem Przyjaźni” przybył do Polski dr Tadeusz Malinowski, kierownik Instytutu Fizyki Moldawskiej Filii Akademii Nauk ZSRR. W rozmowie z przedstawicielem redakcji Biuletynu „Wiedza i Technika” Agencji Robotniczej, uczonego radzieckiego podzielił się przede wszystkim swymi uwagami na temat niedawnego dookołaziemskiego lotu kosmicznego majora Gagarina.

Pierwszy w dziejach naszej cywilizacji lot kosmiczny — mówi dr Malinowski — przygotowywany był przez uczonych w sposób niezwykle staranny już od wielu lat. Wielokierunkowy nurt tych przygotowań obejmował przede wszystkim:

■ raketowo-satelitarny zwiad fizyczny najwyższych warstw atmosfery;

■ opanowanie techniki powrotu z orbity satelitarnej i bezawaryjnego lądowania w ściśle ustalonym rejonie Ziemi;

■ biologiczne, raketowo-satelitarnie próby ze zwierzętami doświadczalnymi;

■ naziemny trening kosmonautów z „grupy Gagarina”.

Sama technika, jaką zastosowano przy konstrukcji załogowego statku kosmicznego (nazywamy go „statkiem” ze względu na indywidualne urządzenia sterujące, jakie posiadał), odznacza się dużą pewnością funkcjonowania, wielkim marginesem niezawodności. Dlatego np. mogliśmy sobie pozwolić na zastosowanie w kabine kosmonautycznej powietrza pod normalnym ciśnieniem atmosferycznym. W projektach amerykańskich ciśnienie to bywa zazwyczaj dosyć poważnie zredukowane. Chodzi tam o to, aby z uwagi na wytrzymałość mechaniczną zmniejszyć różnicę pomiędzy poziomem ciśnienia w kabine, a — bliskim zera — ciśnieniem otoczenia kosmicznego.

— Lot majora Gagarina nie przekreśla chyba dalszej „karierę” bezałogowych, automatycznych stacji kosmicznych?

— Oczywiście. Są to odrębne, choć ściśle powiązane ze sobą sprawy. Wkrótce zapewne w sferze zainteresowań znajdzie się znów stacja wysłana ku Wenus. Nie wiadomo, niestety, co stało się przyczyną zerwania z nią kontaktu radiowego. Wydaje mi się, że jeśli nie była to jakaś poważniejsza awaria, związana np. z przypadkowym uderzeniem meteorytu, możliwe jest, iż w okresie około 21 maja br. stacja „odezwie” się znowu. Została ona wyposażona także w specjalną aparaturę radionadawczą, której kierunkowa antena w okresie mijania Wenus „celowałaby” właśnie dokładnie w rejon naszej planety.

Wielką okazją dla badaczy sąsiednich światów zapowiada się w trzecim kwartale przyszłego roku: będą wówczas istniały szczególnie korzystne warunki wysłania automatycznej stacji badawczej w kierunku planety Mars. Ziemia wyprzedziła będzie Marsa o — liczone wzdłuż łuku — kat 44 stopni. Rozwijając prędkość maksymalną 11,6 km/sek., stacja kosmiczna osiągnęłaby sąsiedztwo planety po upływie 259 dni.

— Wracając zaś do perspektywy, jakie otwierają się przed kosmonautyką w ścisłym związku z pionierskim lotem majora Gagarina?

— Opanowanie metod wytraty prędkości drogą hamowania oraz techniki miękkiego lądowania na Ziemi

— mówi dr Malinowski — otwiera podobne perspektywy w odniesieniu do Księżyca. Rzecz jasna, pierwsze pojazdy lądujące na powierzchni Srebrnego Globu będą przypuszczalnie bezałogowe. Wyposażone w automatyczną aparaturę badawczą, telemetryczną i telewizyjną mogłyby przekazać na Ziemię dużo informacji. Pomogłyby w rozwiązaniu niektórych zagadek „naturalnego” satelity Ziemi. Chciałoby tylko — „jemniej przyrody Księżyca, jego struktury powierzchniowej, która, jak można sądzić, różni się w sposób dość istotny od struktury skorupy ziemskiej.

Lądowanie pierwszego pojazdu załogowego na Księżycu wydaje mi się osobliwie kwestią niedalekiej przyszłości. Przedtem uważam za bardzo prawdopodobny lot załogowy dookoła systemu Ziemia — Księżyc. Jego trasa kształtować się będzie przypuszczalnie, w ogólnym przybliżeniu, podobnie jak trasa lotu Lunika-3, za pośrednictwem którego uzyskaliśmy zdjęcia fotograficzne przeciwległej półkuli naszego najbliższego kosmicznego „sasiada”.

Badania Księżyca, prowadzone „osobiście” przez kosmonautów, poprzedzać będzie okres uruchamiania wielkich, załogowych, dookołaziemskich laboratoriów naukowych. Wprowadzone na nieco wyższą orbitę niż statek satelitarny „Wostok” (co zapewni im bardziej długotrwały żywot), stacje takie będą wyposażone m. in. w teleskopy. Obserwacje podjęte z pułapu, na którym wpływy optycznych zakłóceń atmosferycznych praktycznie już nie istnieją, otworzą drogę nowemu etap w dziejach rozwoju astronomii. Już tak niewiele oddalając się od Ziemi będziemy mogli zapewne rozstrzygnąć m. in. kwestię roślinności Marsa, jego kanałów, czy — budzące wątpliwości — sprawy satelitów tej planety, które zdaniem niektórych uczonych są tworem sztucznym, stanowiącym rzekomo pozostałość dawnej marsjańskiej cywilizacji...

— Kiedy można się spodziewać pierwszego załogowego lotu na Marsa?

— To wydaje mi się kwestią „dopiero” najbliższych kilkunastu lat. Od strony teoretycznej sprawa jest już zresztą w ZSRR starannie przygotowywana. 259 dni podróży „tam”, około 490 dni pobytu na planecie i wreszcie 259 dni podróży „z powrotem”. W każdym razie — kończy dr Malinowski — delegację i diety trzeba będzie wziąć na pełne 3 lata...

Rozmawiał:

**RYSZARD DOŃSKI**  
(WIT-AR)

## Nowa „Osa”

W Warszawskiej Fabryce Motocykli trwają przygotowania do podjęcia produkcji nowej „Osy”. Będzie to skuter wyposażony w nowy silnik (175 cm<sup>3</sup>), który umożliwi rozwijanie prędkości w granicach 90 — 97 km/godz. Skuter ten posiadać ma korzystniejszy, w porównaniu z obecnie produkowanym modelem, wskaźnik mocy w stosunku do ciężaru własnego: na 1 KM przypadać będzie 14,4 kg masy pojazdu. Nowa „Osa” spalać będzie 3,5 l mieszanki na 100 km jazdy.

## WSZYSTKIM po trochu

**WYRZUTY SUMIENIA**  
Niejaki Brian Allen, pełniący funkcję kasa w Wielkiej Brytanii, zrezygnował ze swej funkcji, motywując się decyzją wyrzutami sumienia. W „cyteliu” był on dyplomowanym pielęgniarzem i jako taki stałby przysięgł, że „zrobi wszystko, co w jego mocy, aby ratować życie ludzkie”.

B. B. I. B. B.

Znany malarz francuski, Bernard Buffet, zamierza nakręcić film. Pragnie on oprzeć się również dialogi. Jak stwierdził Buffet, do głównej roli w tym filmie idealnie nadawałaby się Brigitte Bardot. Jego własna żona, znana aktorka Anna-Bel, jest — jak wynika z doświadczeń Buffeta — zbyt... trudna do prowadzenia.

### NAGOŚĆ NIEJEDNO MA IMIĘ

Policia nowojorska, wezwana przez syreny systemu alarmowego do magazynu porzeczono w Brooklynie, zastała tam siedem kobiet i dwóch mężczyzn rozebranych „do rosołu”. Jak się okazało, gangsterzy, którzy włamali się do kasy, zmusili personel i obecnych do zrzucenia odzienia, unosząc je ze sobą, aby uniemożliwić pościg.

### BRAWO POCZTA (PARYSKA)!

„Ona jest samotną pracownicą antykwariatu na ulicy Visconti w Paryżu”. Z adresowanymi w ten sposób list dotarł do adresata.

### Z WIEKIEM — CORAZ DALEJ

Jednym z najlepszych maratonczyków NRF jest pięćdziesięcioletni August Blumenstat, który, pomimo starszego wieku, bierze nadal udział w zawodach. Ciekawość jest, że Blumenstat rozpoczął swą karierę lekkoatletyczną w 1923 r. jako sprinter i z czasem pokierował swe dystansie, aż wreszcie doszedł do maratonu.

### RÓŻNE BYWAJĄ NATCHNIENIA

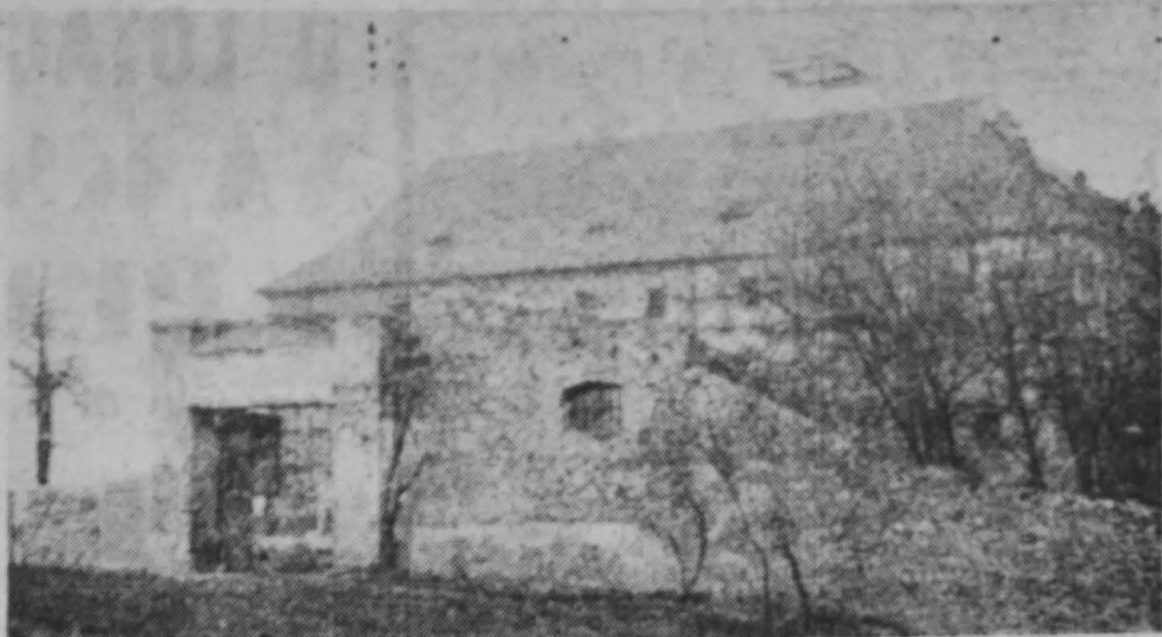
Po raz pierwszy chyba w historii muzyki trener jest tematem przeboju. Chodzi tu o Hiszpana, Helenio Herrera, który trenując słynną włoską drużynę piłkarską Internazionale Mediolan natchnął włoskiego kompozytora Mazziniego do napisania utworu pt. „La chachacha Herrera”.

### NIE MA JAK SPORT...

Jeden z dzienników argentyńskich podaje w statystycznym zestawieniu, że w wyniku awantur w czasie spotkań piłkarskich w Argentynie było w sezonie więcej wypadków śmiertelnych i zranienia niż w czasie rewolucji atnyperonowskiej.

## POCZTA MAGAZYNU

W związku z ukazaniem się w „Magazynie” wywiadu na temat zadrzewiania i zalesiania w naszym województwie („Gdy staruszek ziemia łysieje”, „Gazeta Białostocka z dnia 6 - 7 bm.”) otrzymaliśmy z Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium WRN na również zastrzeżenia do wypowiedzi dyr. Sosnow-



Dawniej był to budynek klasztoru, potem przez wiele lat — jedna z najcięższych więzień w Europie.

# ŚWIĘTY KRZYŻ

„A na świętym Krzyżu  
Lekkie pomieszkanie  
niejeden zaplaże,  
jak się tam dostanie...”  
(z więziennej piosenki)

„Pomieszkanie” na Świętym Krzyżu mówiąc językiem więziennym nie było lekkie. Przez dziesiątki lat znajdowało się tam najcięższe więzienie w Polsce, którego ponura sława znana była prawie w całej Europie.

Kiedy jedzie się samochodem od strony Kielc widać z okna pasmo Lysogór, które przykrywa zielenią Puszcza Jodłowa. A gdy samochód zbliża się do Nowej Słupki, w dali na tle błękitnego nieba, rysuje się Lysa Góra, a na niej jak gdyby zawieszona w lazurze mury świętokrzyskich budowl. Fascynujący widok. Stronami drożyna prowadzi od Słupki na szczyt Łysej Góry i do opactwa.

Klasztor na Świętym Krzyżu jest tak stary jak jest stare nasze państwo. Lysa Góra i miejsce gdzie stoi opactwo było niegdyś miejscem pogańskiego kultu bożków: Śwista, Pogwizda i Pogody. Potem, jak wiadomo, naszych praocjów ochrzczono i rzekomo już Mieszko I i Dąbrowka (tak głosi historia kościoła) lub Bolesław Krzywousty (tak twierdzą historycy) założyli tam klasztor Benedyktynów.

Większość naszych koronowanych głów coś tam zawsze dorzucała do świętokrzyskiego opactwa czy to



Nie opodał Masatora Święty Krzyż obrazy o cmentarza. Specjalnie tu tysiące zamordowanych oficerów i żołnierzy polskich i radzieckich. Świętokrzyskie więzienie było w tej wojnie jedną z najbardziej ponurych hitlerowskich kazi nad jencami wojennymi.

ku wyjaśnienie, protestujące pewnie niescisłości.

Z wyjaśnienia dowiadujemy się, że istnieje przymus zalesiania tak gruntów pozabawionych drzewostanów, bez względu na to, kiedy nastąpiło wylesienie, jak i gruntów określonych mianem nieużytków. Sprawa ta została uregulowana odpowiednimi ustawami, między innymi ustawą z dnia 14. VI.1960 r. oraz zarządzeniem Min. Rolnictwa z dnia 6.II. 1961 r.

Wydział Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium WRN ma również zastrzeżenia do wypowiedzi dyr. Sosnow-

w postaci „bogactw z tej ziemi” czy też w postaci rozbudowy samego klasztoru. Kazimierz Wielki (wielki budowniczy onych czasów) rozbudował klasztor. Po pożarze w 1459 roku opactwo z ruin odźwiął Kazimierz Jagiellończyk. W roku 1620 wojewoda lubelski Michał Oleśnicki dobudował do klasztoru kaplicę i o niej wypada powiedzieć słów kilka.

Selany kaplicę pokrywają freski i malowidła bezcennej wartości. Okrągła kopuła nad kaplicą jest wykonana marmurem, co jest unikatem w budownictwie. W podziemnej krypcie kaplicy znajdują się grobowce. Tu w oszklonej trumnie od 1653 roku spoczywają zwłoki potężnego niegdyś wojewody na Lubelskich księcia Jeremiego Wiśniowieckiego (tego z „Ogniem i Mieczem”).

A z wzięciem na Św. Krzyżu sprawa wyglądała tak. Na początku XIX wieku papieskim dekretem zakon Benedyktynów na Św. Krzyżu został rozwiązany. Opactwo opustoszało. Przyśły powstania narodowe. W 1863 roku Góry Świętokrzyskie zostały się od powstańców oddziałów. Tu działał słynny Langiewicz, tu doszło do wielu potyczek i tu chyba z zemsty za powstanie carat postanowili założyć najcięższe więzienie w Polsce. Część stojących pustkach gmachów klasztornych adaptowano i przekształcono na ponurą kazi. Przejęła ją w spuściznę sanacyjna Polska.

Daniem mi było w okresie okupacji hitlerowskiej poznać niejedno więzienie i w tej dziedzinie sądzić niewiele potrafił mnie zadzwic. Ale opustoszałe mury świętokrzyskiego więzienia nie tylko zadziwiała, lecz wywoływała grozę. Mury prawie 2 metrowej grubości. Pomury chłod. Kraty grubości reki. Zamiast drzwi, stalowe kratowane wrota, które ruszyć trudno. Karcery-łochy. (niektóre było przeznaczone dla karnych więźniów) to kłitki, gdzie otówek nie mógł usiąść, nie mógł się poruszyć i nie mógł się wyprostować.

Kim byli więźniowie odsiadujący przed wojną karę w więzieniu Święty Krzyż? W zasadzie trzymano tam groźnych przestępców kryminalnych, recydywistów. Najmniejszy wyrok — 15 lat lub dożywocie. Osadzono tu również i więźniów politycznych, działaczy KPP, którzy już nigdy nie mieli opuścić świętokrzyskiego więzienia.

W 1928 roku wybuchł bunt więźniów na Świętym Krzyżu. Miał nim dowodzić więzień — porucznik Ko-

walski. Opanowano magazyn broni. Zamordowano kilku strażników. Część więźniów wyostała się poza mury. Liczne watahy policji i wojska z pobliskich Kielc szybko jednak bunt usmięrzyły.

Większość więźniów Św. Krzyża była zakuta w łańcuchy. Do nóg na łańcuchach przymocowywano duże kule żelazne. Jeśli wypędzono do pracy więźniów skiwano ich łańcuchami po 2 — 3-ch. Brzęk kajdan, łańcuchów, kul, niosł się zza więziennych murów daleko po okolicy.

Zabezpieczenie posturę kaźni oprócz grubych ścian i krat stanowiły ławy i wysokie, okalające mury. Trzech brzm strażcy węże strażnicze. Gdy ktoś chciał wejść lub wyjść z więzienia, strażnicy z węży spuszczały na łańcuchu klucze do otwarcia bramy.

Na głównej bramie zachował się do dziś obelisk z napisem „Idź z Bogiem i nie Wracaj”. Rzadko kto kiedy z tej wstawi. Ki korzystał, bo prawie nikt nie opuścił murów świętokrzyskiego więzienia. Mówiono mi, że najbardziej niepoprawni zrodniarze drżeli na dźwięk słowa — Święty Krzyż. Inne więzienia nazywano „holcami”.

W 1939 roku więzienie świętokrzyskie zmieniło panów. Hitlerowcy poznali się na wartości kaźni. Więzienie stało się miejscem potwornych, wyrafinowanych i brodni dokonywanych na jeńcach radzieckich. Przywożono ich tam tysiącami. W ciele, które męściły niegdyś 50 więźniów, wtlaczano po kilkuset. Dniami całymi nie dawano pożywienia. Ludzie umierali stojąc, dostawali o- bledu. Stale panował tam tyfus i inne choroby. Działy się tam sceny, przy których dantejskie piekło jest sielanką.

Pokazywano mi na ścianach zatarte napisy dwujęzyczne (po rosyjsku i niemiecku) — „ludożerstwo karane śmiercią”. Sądzę, że w takich warunkach, jakie hitlerowcy stworzyli w świętokrzyskim więzieniu tysiącom jeńców radzieckich, wszystko było możliwe — nawet ludożerstwa.

Włóczęg się po korytarzach i celach więziennych świętokrzyskiego więzienia, człowiek mimo woli pokornieje. Hez te mury znają ludzkie cierpienie, Hez wstęchnię do słowa — wolność.

O, dziwna losów kolejo. Przez setki lat Święty Krzyż — to klasztor, przez dziesiątki lat — więzienie — kaźń. Zaraz po wojnie miejsce straszno pustką. A dziś? Murami więzienia zawiadnęła technika, turystyka.

Od dwóch lat ulokowała się tu telewizyjna stacja retransmisyjna. W tym roku rozpoczyna się tam budowa nowoczesnej stacji telewizyjnej. Nad szczytem Łysej Góry wystrzeli 115-metrowa wieża wkomponowana w budynek z żelaza, betonu i szkła. Poszczególne cele więzienne zajmują na placówce naukowej wydziały Polskiej Akademii Nauk. Urządza się tam również muzeum przyrodniczo - leśne regionu świętokrzyskiego. PTT-K adaptuje część budynku więziennego na schronisko turystyczne. Powstanie tam bar i kawiarnia dla wycieczkowiczów. Piękno Lysogór i Puszczy Jodłowej przyciąga wielu turystów.

A. OMILJANOWICZ

## WYPRAWA po kamedulskie SKARBACH

O szczego poszukiwania nasze rozpoczęliśmy od Wigier, nie potrzebujemy chyba zbyt szczegółowo wyjaśnić.

Każde dziecko w promieniu co najmniej dwudziestu kilometrów od tej miejscowości wie, że na półwyspie wcinającym się wąskim 2-kilometrowym pasmem w jezioro Wigry mieszkali lat temu 150 „z drobnymi” Kameduli zwani przez okoliczną ludność ze swoistym wdziękiem „kamedulami”. Zakonnicy ci, „cisi, skromni i pracowici jak mróweczki”, dorobili się w krótkim czasie potężnej fortuny. Na początku XVII wieku, kiedy ich tu Zygmunt III osadził, spylali w trumnach i wiedli ascetyczny żywot, w końcu wieku XVIII jakiś anonimowy autor pisał, że „3 razy w roku po 300 podwód z żelazem, smołą, potasem, skórą i innymi dochodami z dóbr swoich do Królewca wysyłają” oraz że „100 chłopów na jednego zakonnika pracuje”. Cierpliwi i mocni w matematyce Czytelnicy zechcą sobie laskawie obliczyć, ile to tych podwód pojechało do jednego tylko Królewca i ile „chłopo — dniówek” wypadło na klasztor, przyjmując, że w klasztorze żyło przeciętnie 30 — 40 zakonników i że sielanka ta trwała przeszło 200 lat.

W każdym razie zebrano naprawdę olbrzymią fortunę, prawdziwie legendarny skarb, który w dodatku musiał pozostać na miejscu, bo gdy w 1800 roku król pruski wydał nakaz kasacji zakonu i konfiskatę majątku, Kameduli przekazali tylko majątki wiejskie, folwarki, piapiernię, potasznie, huty, ale ani słowa nie ma o złocie czy srebrze. Tereny należące niegdyś do zakonu są dziś własnością okolicznych chłopów, ale olbrzymi skarb, zgromadzony z dochodów płynących z tych ziem, do dziś prawdopodobnie spoczywa w tajemniczych labiryntach podziemi wigierskiego klasztoru.

### CO MÓWIĄ LEGENDY?

Zakonnicy wigierscy — mówi jedna z licznych legend — lubili nie tylko dobrze zjeść i wypić, lubili też pograć sobie w karty. Pewnego razu odwiedziła klasztor królowa Jadwiga (inna wersja głosi, że Bona, ale któż by się takim drobiazgiem przejmował w legendzie?). Królowa też lubiła grać w karty, a że szczęście jej dopisywało — ograla szybko zakonników „do nitki”. Stawiali kolejno wszystkie swoje folwarki, przedsiębiorstwa, wreszcie sięgnęli do skarbcza. Pozostał im w końcu tylko klasztor, a gdy i ten przegrali, musieli go za to przeprosząc iść 7 dni na kolanach przez cały półwysp i wspinając się po stromym zboczu wzgórza. Czy przebrabiali w ten sposób klasztor i czy królowa w końcu jednak przegrała czy darowała dług o tym już legenda milczy.

Inna legenda ludowa mówi, że w podziemiach klasztornych są całe góry złota. Oprócz pieniędzy, są całe figury wykonane ze szczerzego złota, złote konie, karety, furmani. Jedna wersja legendy twierdzi, że lochy są pod półwyspem, inna — że pod jeziorem. „A kiedy kto ten loch otworzy — to ogień bucha i zaraz wszystko niktne”.

Są i inne legendy, ale nas szczególnie interesuje ta ostatnia, dlatego też zanim jeszcze dojechaliśmy do Wigier, przeprowadziliśmy rozmowę z panią mgr Ireną Filipowicz, kierowniczką Powiatowego Archiwum w Suwałkach.

### HISTORZYCY WĄPIĄ!

— Czy Kameduli byli bogaci? — pytamy obcesowo.  
— Oczywiście! Należało przecież do nich chyba z pół powiatu suwalskiego z samymi Suwałkami wlicznie. Inwestycje pochłaniały wprawdzie część dochodów, ale też musiało im sporo zostawać. Nie mówiąc już o tym, że mieli bezpłatnych robotników, bo okoliczni właściciele ziemscy skazywali „swoich” chłopów za jakieś przekroczenia, na przymusowe roboty na rzecz klasztoru.

— Czy wierzy pani, że te skarby są tam dotąd?  
Raczej nie. To tylko legenda, jak wiele innych. Po Kamedulach panował w Wigrach przez kilka lat biskup nowoutworzonej diecezji wigierskiej. Potem przeszło wielu proboszczów, wreszcie w czasie ostatniej wojny półwysp stanowią silny punkt oporu cofających się wojsk niemieckich. Nie wierzę, aby którykolwiek z tych gospodarzy pozostawił skarb. O ile tam oczywiście był!

— A co pani sądzi o lochach?  
— Pewnie jakieś są, ale legenda mówi, że wylot ich miał się znajdować aż gdzieś na terytorium dawnych Prus, 30 kilometrów stąd a to już brzytnie nie jak bajka, ale jak bajka!

Z resztką nadziei w sercach, zgodnie z przyrzeczeniem jedziemy jednak do Wigier.

### UPRZEDZONO NAS?!

Nie opodał Domu Turystycznego w Wigrach spotykamy jakiegoś krępkiego mężczyznę z plecakiem na barkach. Od razu wydał nam się podejrzany. Turysta? Ejże! Przecież jeszcze za wcześnie! Nad jeziorami na początku maja jest jeszcze zimno. A może... może to jeszcze jeden amator wigierskich skarbów? Na wszelki wypadek postanowiliśmy zbadać, kto zacz i co tu robi. Oczywiście dyskretnie.

Zadajemy kilka niewinnie brzmiących pytań, mimochodem napomykając o skarbach.

— Skąd przyjechałem? Z Krakowa. Dokładniej z Nowej Huty. — mówi tajemniczy osobnik — Czy mi się Wigry podobają? No, wcale panowie! Ależ oczywiście! Jestem oczarowany Wigrami. To coś pięknego, coś bajecznego!

— Oho, to już wygląda więcej niż podejrzanie! Wdrapujemy się za rzekomym „turystą” na strome wzgórze obok Domu Turystycznego, i choć jednemu z nas wspinaczka ta sprawa poważną trudność (ech, ta tusza!) nie rezygnujemy i inwigilacji podejrzanego faceta.

Przed nami rozległa panorama jeziora Wigry, czerwieniąca w słońcu mury klasztoru, rozległy obszar lasów kuszący wiosennym seledynem młodziutkich liści. Ale my gusi i ślepi na uroki otoczenia znów napomykamy o skarbach.

— Tak, macie panowie rację! — powiada na to „turysta”.

— „Oho, myślimy, (oba jednocześnie!) puścił „farbę”! I zacieramy w duchu ręce!

— Takie jezioro — to prawdziwy skarb. Zwiedziłem prawie całą Polskę, nie widziałem tylko Białostockiego. Dlatego swój tegoroczny urlop postanowiłem spędzić właśnie tu. I nie żałuję. Cały tydzień waleśm się już po Pojezierzu Suwalsko-Augustowskim i na podstawie tego, co już widziałem, mogę twierdzić, że są to jedne z najpiękniejszych okolic Polski. Macie rację, to skarb!

Odtehnęliśmy z ulgą i... rozczarowaniem. Phi! Zwyczajny turysta!

Zastanowiliśmy nas jednak to, co mówił o tym skarbie —

ciąg dalszy na str. 3





## MODA

Kreacje „Mody Polskiej” cieszą się powszechnym uznaniem nie tylko w kraju, lecz także zagranicą. Wielkim sukcesem tego przedsiębiorstwa jest zdobywanie coraz to nowych rynków dla polskich modeli, w tym bardzo wymagających i kapryśnych rynków zachodnich. Prasa krajów, w których oglądano pokazy kolekcji „Mody Polskiej” nazwała nasze przedsiębiorstwo „polskim Diorem”.

Przed udaniem się na podbój rynków zachodnich „Mody Polska” prezentuje modele płaszczy wiosenno-jesiennych.

NA ZDJĘCIU: Małgosia demonstruje bardzo szeroko krojony górą, lekko zwyżający się ku dołowi płaszcz z białej wełny w czarne ciapki. Duże nakładane kieszenie, kołnierzyk okrągły zapięty pod szyją, rękaw kimono. CAF — fot. Langda

## MOJA ŻONA JEST SZEFEM

Dagnes i Nils Hanssen (Szwecja) pobrali się przed 17 laty. Pracowali w jednej fabryce. Ona na stanowisku kwalifikowanego ślusarza, on jako zwykły fizyczny robotnik. Po kilku latach ambitny Nils ukończył wieczorowe kursy i awansował na majstra. W międzyczasie Dagnes urodziła dwie córki, a gdy te podrosły, zapisała się do wieczorowej szkoły budowy maszyn. Skończyła ją z odznaczeniem i niedawno otrzymała nominację na szefa produkcji w fabryce. Nils początkowo był bardzo niezadowolony. Nie mógł pogodzić się z myślą, że małżonka będzie nim kierować nie tylko w domu, ale i w pracy. Dziś wszystko ułożyło się jak najlepiej. 90-osobowa załoga szanuje i słucha szefowej, gdyż Dagnes zna swój fach, a prócz tego ma dla każdego dobre słowo. Wielką pociechą dla Nilsa jest fakt, że zarabia więcej od żony, bowiem w Szwecji stawki płacy kobiet są o wiele niższe niż mężczyzn. (wp)

NA ZDJĘCIU: „Dobra robotka!” — mówi pani Dagnes, sprawdzając pracę swego męża.



## Nasz kramik z TECHNIKA

### OKULARY DLA NASTĘPCÓW J. GAGARINA

Program podboju Kosmosu przez człowieka wymaga w realizacji rozwiązania bardzo wielu najrozmaitszych problemów medycznych. Przyszłym kosmonautom trzeba m. in. zapewnić należytą ochronę ich wzroku. Ponieważ w przestrzeni kosmicznej nie istnieją cząstki rozpraszające promienie świetlne — oko ludzkie narażone jest na rażące zmiany nasilenia światła. Nie jest ono w stanie przystosować się do tych zmian, dlatego też należy je uzbroić w odpowiednie szkła ochronne. W tym celu w laboratoriach radzieckich i amerykańskich opracowano już specjalny rodzaj szkła na kosmiczne okulary. Szkło to automatycznie reaguje na zmiany natężenia światła, chroniąc wzrok przed nagłymi przejściami z zupełnej ciemności do ośniewającego światła.

### NAJWIĘKSZA SZKLANA ŚCIANA W EUROPIE

Nowo wznoszony w Strassburgu gmach radia ma jedną ze ścian wykonaną całkowicie ze szkła. Na ścianę tę, największą w Europie oszkloną powierzchnię, składa się 112 tafli o rozmiarze 2,35 x 1,00 m każda. Łączny ciężar wszystkich tafli wynosi przeszło 3 tony.

### PREHISTORYCZNA PREFABRYKACJA

Myliłby się ten, kto by sądził, że prefabrykacja w budownictwie jest wynalazkiem naszej epoki. Ostatnio okazało się, że swoista prefabrykacja budowlana znana już... 20 tysięcy lat temu! Oto radzieccy archeolodzy odkryli w pobliżu Woroneża dom mieszkalny wzniesiony przed dwustu stuleciami z oryginalnych „prefabrykatorów”, kłów i kości mamucich. Owe niezwykle elementy budowlane okazały się nadzwyczaj trwałe, zachowując się bez uszkodzeń do naszych czasów.

W jego interpretacji proces przedstawiony jest w zupełnie innym świetle niż to wynika z dokumentów sądowych. Gdyby mu wierzyć bez zastrzeżeń można by uważać chłopów za skończonych głupców, którzy domagali się respektowania nie-realnych i przestarzałych przywilejów.

„Te przywileje — pisze Starzeński — polegały na tym, że (chłopi) mieli prawo zajmować miejsca strażników leśnych oraz strzelców w czasie polowań królewskich i że mieli dostarczać zwierzyńca na stół królewski. Lasy, w których miało się to dziać, były już wyrąbane, a ci sami chłopcy je rąbali i karczowali i z dawniejszych strzelców pozostali rolnikami we wsiach założonych na karczunkach”.

Ani słowem nie wspomina Starzeński o zabieraniu chłopom ich gruntów, jakby w procesie nie było o tym mowy, wydawało by się więc, że żądania chłopów były istotnie, delikatnie mówiąc, bezpodstawne. Tym bardziej zaskakuje dalsza część tej samej relacji:

„Ułożono kompelenację (ugodę), skutkiem której 800 (!) chłopów zrezygnowało z dawniejszych przywilejów, nie mających w obecnym położeniu racji bytu. Zamiast pańszczyzny zobowiązali się składać daninę odpowiednią do gruntów, jakie zajmowali. Dwa nowe folwarki, Żywiec i Mochnate, były rozebrane, a raczej zniszczone”.

A więc 800 chłopów miało raczej żądać honorowania dawnych przywilejów! Nie chodziło przecież o pełnienie służby w nieistniejących lasach, lecz o prawo niepełnienia pańszczyzny, do której Branicia siłą widocznie chciała zmusić dawnych strzelców obowiązanych jedynie do płacenia czynszu. W tej sytuacji fakt zrzekania się przez chłopów wątpliwej wartości przywileju towarzyszenia królowi w czasie polowania w nieistniejących lasach był cczą formalnością, w zamian za którą uzyskali i utrwaliли dawny przywilej płacenia czynszu zamiast pełnienia pańszczyzny. To już był sukces!

A drugim sukcesem zaprzeczającym równocześnie twierdzeniu Starzeńskiego, jakoby pretensje chłopów ograniczały się do honorowania przywilejów, było rozparcelowanie dwu „nowych folwarków” jak określa Starzeński, Żywiec i Mochnate.

Komisja, jak wiemy, składała się wyłącznie ze szlachty, nie możemy jej więc raczej posadzać o stronniczość na rzecz chłopów, jeśli więc komisja ta orzekła, że folwarki trzeba rozparcelować i ziemię oddać chłopom, musiały one powstać istotnie z tych gruntów, które zgodnie z aktem oskarżenia Branicia chłopom odebrała. Drugim dowodem na to jest następujący fragment pamiętnika Starzeńskiego:

„Zdaje mi się, że się wywiązałem z zadania honorowo i sumiennie, a jednak pani Branicia nie umiała tego ocenić. Odpłaciła mi się niewdzięcznością w niektórych okolicznościach późniejszych, kiedy się do niej odwoływałem”.

Nic dziwnego. Starzeński wprowadził wiedział, że pretensje chłopów i tak zaspokojono tanim kosztem, ale trzeba było znać panią Branicę, wiedzieć jak była czuła na zysk a jeszcze bardziej na straty, aby zrozumieć, że utrata dwu folwarków na rzecz chłopów bardzo ją zabolala. O tym, że folwarki te utworzone zostały z gruntów wyrwanych siłą ich prawowitym właścicielom, którzy w ten sposób pozbawieni zostali elementarnych środków do życia, nie myślała zapewne „Pani Branicia” słynna z dobroci i miłosierdzia fundatorka domów sierot i klasztorów.

Tym razem jednak przystawione ucho urwało się i trzeba było nolens volens spełnić „akt miłosierdzia” na rzecz chłopów. Choćby się miało przy tym kląć we francusko-polskim żargonie!

### R. KRAŚKO

1) Polska Akademia Nauk. Księgi Referendarli Koronnej z drugiej połowy XVIII wieku. Tom II (1781—1794) Akta spraw Nr 376 i 386.  
2) Michał Starzeński. U schyłku dni Rzeczypospolitej. Pamiętnik 1757—1795. Warszawa 1914 r.

## WYPRAWA po kamedulskie SKARBY

ciąg dalszy ze str. 8

jeziorko. Bo może rzeczywiście...? My tu szukamy jakichś wątpliwych skarbów kamedulskich, a ten prawdziwy skarb mamy (dosłownie) przed nosem?!

### SKARBY LEŻĄ ODŁOGIEM!

— Popatrzcie panowie — mówi mieszkaniec Wigier Grzegorz Żurniewicz — na nasz Dom Turystyczny. Przecież to obraz nędzy i rozpacz! Wymaga kapitalnego remontu.

To prawda. Wigierski Dom Turystyczny aż prosi o pracowitego gospodarza. Jak zdążyliśmy później ustalić, od dłuższego już czasu trwa zaciekle spór o to, kto powinien zająć się tą placówką. Proponowano, aby przejęła ją Augustowskie Zakłady Eksploatacji Urządzeń Turystycznych. Nie zgodzili się.

— Nie możemy przejąć „bagna” — mówi kierownik Zakładów, p. Witkowski.

To „bagno” — to oczywiście schronisko!

PTT-K z kolei nie chce czy nie może, (któż to zgadnie?) wyasygnować odpowiedniej sumy na remont.

Powstaje błędne koło. Wszyscy twierdzą, że pieniądze włożone w Wigry szybko by się zamortyzowały, a nikt tych pieniędzy dać nie chce. Wszyscy twierdzą, że Wigry to skarb, a nikt nie chce się zaopiekować Domem Turystycznym, najcenniejszą perłą tego skarbu. Nie ma takiej instytucji, która podjęłaby się trudnego zadania, jakim jest doprowadzenie tego schroniska do należytego porządku. Wymaga to bowiem nie tylko pieniędzy, ale i wysiłku. A na to nikt jakoś nie ma ochoty, choć wszyscy zgodnie przyznają, że jest to nieodzownym warunkiem rozwinięcia ruchu turystycznego nad jeziorem Wigry.

Poczekajmy więc, aż znajdzie się bogaty „mecenas”. Poczekajmy, aż ustana „kompetencyjne spory”. Poczekajmy, to znaczy — my turyści i wy — którzy turystami staniemy się w najbliższej przyszłości. A tymczasem bezcenne skarby wigierskie niech się rozplywają w pomarszczonej tafli jeziora, niech je rozwiewa wiatr wśród nadwigierskich borów!

My możemy, a nawet musimy, poczekać, ale czas — nie chce! Z każdym rokiem Dom Turystyczny niszczeje coraz bardziej, z każdym rokiem wzrasta dewastacja, z każdym też rokiem ubywa turystów.

— Gdyby nie szkółka kajakowa. — oświadczone nam — która rokrocznie zasila schronisko, zapewniając stałych uczestników, Dom Turystyczny spotkałaby już dawno nieuchronna klęska.

Klęska — to mocne słowo, ale chyba ono jedno oddaje prawdziwą sytuację. Dlatego nie wahamy się go użyć, by uprzytomnić tym wszystkim, którzy są powołani do eksploatacji turystycznych „skarbów” Wigier, że najwyższy czas przystąpić do tego, zanim nie jest za późno.

### WRACAMY NA POPRZEDNI TROP.

Nie rezygnujemy, oczywiście, z wyprawy po skarb kamedulski. Może rybacy będą o nim coś wiedzieć? Codziennie przecież zapuszczają sieci w głębiny jeziora, może więc im udało się trafić na jakiś trop tajemniczy?

W poszukiwaniu rybaków udajemy się, rzecz prosta, do gospodarstwa rybnego w Czerwonym Folwarku. Kiedyś był to rzeczywiście folwark Kamedulów wigierskich, leży bowiem u wejścia na groblę uspaną tu niegdyś, by wyspę, na której zbudowano klasztor, zamienić w istniejącą do dziś półwysp.

Mamy szczęście. Oprócz stałych pracowników Gospodarstwa zastajemy tu dyrektora Rejonowego Zespołu Rybackiego w Elku, p. Sawickiego.

— Skarby? Przykro nam, ale naprawdę nic nie możemy o nich panom powiedzieć. Nie trafiliśmy na żaden ślad. Chociaż właściwie...

Tu informator nasz zawiesił głos, uśmiechając się przy tym wymownie i tajemniczo. Tak nam się przynajmniej zdawało.

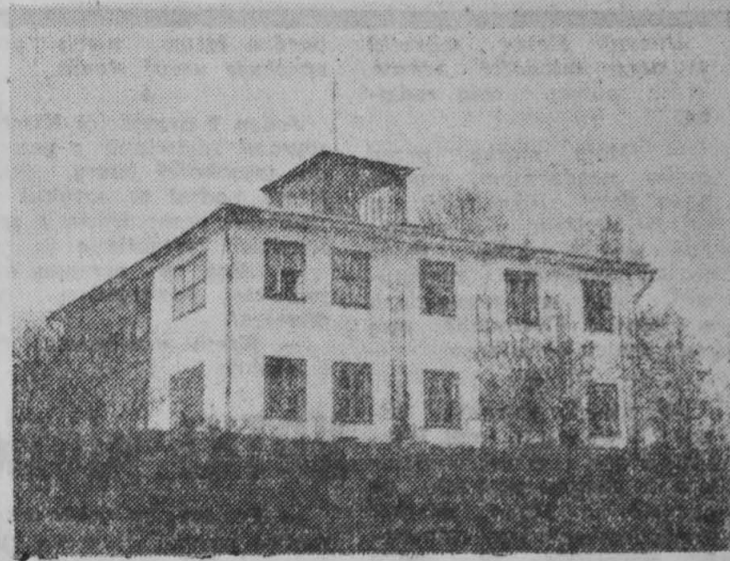
— Mamy tu skarby. Prawdziwe skarby.

— ???

— Ryby, panowie, ryby! A przede wszystkim sielawę, która jest podstawową rybą Wigier.

Informatorzy byli szczerze ubawieni, widząc nasze zaskiwione miny. Cóż, możemy porozmawiać i o rybach, ale z tej „branży” interesuje nas raczej sieja.

„Pewnego razu przeor klasztoru Kamedulów w Wigrach, który był Włochem z pochodzenia, wezwał do siebie braciśzka-kucharza imieniem Barnaba, by ustalić „menu” na dzień następny. A gdy już wszystko omówili westchnął sobie przeor smętnie:



Dom Turystyczny w Wigrach.

„Ech, Barnabo, Barnabo! Zjadłoby się z chęcią chociaż kawaleczek siei. To mi ryba! Ale cóż, gdy żyje tylko w dalekich włoskich jeziorach. Pomarzyć możemy o tym jedynie!”

Tu oblizał się tak smakowicie, że aż Barnabie ślinka pociekła. Długo głowił się potem, jakby tu sieją zdobyć, aż wpadł na pomysł wezwania diabła do pomocy. A diabeł tylko na to czekał! Zgodził się natychmiast zadowolony z zamian zgodnie z ówczesnymi zwyczajami i taryfą duszy Barnaby. I poleciał diabeł obiecując przynieść sieję przed świtem.

ciąg dalszy na str. 10



## Wywiady Anny Zarembiny

Kareta obita biało-czerwonym aksamitem znana była wszystkim prawie mieszkańcom Paryża siedemnastego wieku. Ta kareta zaprzęgnięta w parę siwych koni codziennie jeździła do Wersalu Jan Racine, nadworny poeta króla. Nie ta jednak „posada” przysporzyła sławy nazwisku Racine.

Swą popularność zawdzięcza on kobietom. A tak. Była to Fedra, Hermiona, Berenika, Rokaana. One to ugruntowały powodzenie Jana Racine'a na długie, długie lata i sprawiły, że nazwisko jego znalazło się w rzędzie nieśmiertelnych.

O nich opowie nam dzisiaj sam Jan Racine. Nie będzie to takie trudne. Któż by zresztą w maju nie mówił chętnie o kobietach.

— Może pan zacząć od „Fedry”, najpiękniejszej z ról kobiecych, jakie kiedykolwiek zostały stworzone dla teatru.

— „Fedrę” zostawimy na potem. W moim życiu jej imię łączy się z kleską. Sława zaczęła się z chwilą gdy ukazałem światu „Andromakę”. Powodzenie uzyskane dzięki „Andromace” towarzyszyło mi przez dzieśnięt lat i nikt nie zdołał go zaćmić. Sztukę tę oglądano najpierw w pałacu królewskim. Był to szczęśliwy rok 1668. Potem „Andromakę” grano w Pałacu Burgundzkim. To przedstawienie jest mi szczególnie bliskie, gdyż główną rolę, rolę Andromaki grała piękna aktorka pani Du Parc, kobieta, w której kochał się beznadziejnie biedny Moller.

— Dlaczego „biedny”?

— Dlatego, że pani Du Parc wybrała kogo innego. Moller był ode mnie starszy. Sława jego była już ugruntowana, gdy ja stawiałem w poezji pierwsze kroki. Byliśmy przyjaciółmi. Często służył mi radą i pomocą. Przyjaźń skończyła się jednak szybko. Kością niezgody była jedna z moich pierwszych, nieporadnych jeszcze sztuk „Aleksander Wielki”. Wystawienie tej sztuki podjął się Moller, który był wówczas dyrektorem teatru nadwornego. Sztuka była zagrana źle, role obsadzone niewłaściwie. Nic dziwnego, że w takiej sytuacji nie mogła liczyć na powodzenie. Odebrałem ją więc z teatru Mollera i oddałem wytrawnym aktorom Pałacu Burgundzkiego. I wtedy dopiero „Aleksander Wielki” odniósł sukces. Nie tak jednak wielki, by nazwisko moje stało się od razu sławne. Wciąż jeszcze byłem w cieniu Mollera i Corneille'a.

— Czy to prawda, że między panem a Corneillem istniała rywalizacja, która doprowadziła do powstania dwóch wrogich sobie obozów?

— Gdy ja wkroczałem na scenę, Corneille miał już za sobą najpiękniejsze lata twórczości. Był to człowiek cichy i nieśmiały. Był to jednak człowiek wielki. Miał miliony zwolenników, cieszył się ogromną sławą.

— „Fedra” uważana jest za pana najlepsze, najdoskonalsze dzieło, za szczyt pańskiej długoletniej twórczości. Dlaczego więc była pana ostatnim utworem?

— Mówiłem już o swoich wrogach, których celem było zdławienie mojej twórczości. W czasie gdy pisałem „Fedrę”, sztukę o tej samej treści i tym samym tytule napisał niejaki Pradon, popierany przez obóz moich wrogów, na czele którego stała księżna de Bouillon. „Fedra” Pradona wystawiona była o dwa dni później, niż moja, którą oglądał król ze swoim dworem. Dla zapewnienia frekwencji, księżna de Bouillon wykupiła wszystkie łóżka w teatrze. Sztuka Pradona odniosła zwycięstwo. Byłem upokorzony. Od tego czasu stałem się już tylko historyografem króla. Próbowałem wprawdzie jeszcze raz powrócić do teatru. Próba jednak nie powiodła się.

— Miał pan powiedzieć o wszystkich kobietach, które przyczyniły się do pana sławy. A przecież...

— Oprócz kobiet stworzonych przez moją fantazję, była jeszcze moja żona. Ale ta nie znała ani jednej mojej sztuki, ani jednego tytułu mego utworu. Nic nie obchodziła ją moja twórczość. Powiedziałem o „Andromace” i „Fedrze”. Pierwszej i ostatniej. One zawsze są w życiu najważniejsze.

— Czy to prawda, że między panem a Corneillem istniała rywalizacja, która doprowadziła do powstania dwóch wrogich sobie obozów?

— Gdy ja wkroczałem na scenę, Corneille miał już za sobą najpiękniejsze lata twórczości. Był to człowiek cichy i nieśmiały. Był to jednak człowiek wielki. Miał miliony zwolenników, cieszył się ogromną sławą.

— Czy to prawda, że między panem a Corneillem istniała rywalizacja, która doprowadziła do powstania dwóch wrogich sobie obozów?

— Gdy ja wkroczałem na scenę, Corneille miał już za sobą najpiękniejsze lata twórczości. Był to człowiek cichy i nieśmiały. Był to jednak człowiek wielki. Miał miliony zwolenników, cieszył się ogromną sławą.

— Czy to prawda, że między panem a Corneillem istniała rywalizacja, która doprowadziła do powstania dwóch wrogich sobie obozów?

— Gdy ja wkroczałem na scenę, Corneille miał już za sobą najpiękniejsze lata twórczości. Był to człowiek cichy i nieśmiały. Był to jednak człowiek wielki. Miał miliony zwolenników, cieszył się ogromną sławą.

— Czy to prawda, że między panem a Corneillem istniała rywalizacja, która doprowadziła do powstania dwóch wrogich sobie obozów?

— Gdy ja wkroczałem na scenę, Corneille miał już za sobą najpiękniejsze lata twórczości. Był to człowiek cichy i nieśmiały. Był to jednak człowiek wielki. Miał miliony zwolenników, cieszył się ogromną sławą.

— Czy to prawda, że między panem a Corneillem istniała rywalizacja, która doprowadziła do powstania dwóch wrogich sobie obozów?

— Gdy ja wkroczałem na scenę, Corneille miał już za sobą najpiękniejsze lata twórczości. Był to człowiek cichy i nieśmiały. Był to jednak człowiek wielki. Miał miliony zwolenników, cieszył się ogromną sławą.

— Czy to prawda, że między panem a Corneillem istniała rywalizacja, która doprowadziła do powstania dwóch wrogich sobie obozów?

— Gdy ja wkroczałem na scenę, Corneille miał już za sobą najpiękniejsze lata twórczości. Był to człowiek cichy i nieśmiały. Był to jednak człowiek wielki. Miał miliony zwolenników, cieszył się ogromną sławą.

— Czy to prawda, że między panem a Corneillem istniała rywalizacja, która doprowadziła do powstania dwóch wrogich sobie obozów?

— Gdy ja wkroczałem na scenę, Corneille miał już za sobą najpiękniejsze lata twórczości. Był to człowiek cichy i nieśmiały. Był to jednak człowiek wielki. Miał miliony zwolenników, cieszył się ogromną sławą.

— Czy to prawda, że między panem a Corneillem istniała rywalizacja, która doprowadziła do powstania dwóch wrogich sobie obozów?

— Gdy ja wkroczałem na scenę, Corneille miał już za sobą najpiękniejsze lata twórczości. Był to człowiek cichy i nieśmiały. Był to jednak człowiek wielki. Miał miliony zwolenników, cieszył się ogromną sławą.

— Czy to prawda, że między panem a Corneillem istniała rywalizacja, która doprowadziła do powstania dwóch wrogich sobie obozów?

— Gdy ja wkroczałem na scenę, Corneille miał już za sobą najpiękniejsze lata twórczości. Był to człowiek cichy i nieśmiały. Był to jednak człowiek wielki. Miał miliony zwolenników, cieszył się ogromną sławą.

— Czy to prawda, że między panem a Corneillem istniała rywalizacja, która doprowadziła do powstania dwóch wrogich sobie obozów?

— Gdy ja wkroczałem na scenę, Corneille miał już za sobą najpiękniejsze lata twórczości. Był to człowiek cichy i nieśmiały. Był to jednak człowiek wielki. Miał miliony zwolenników, cieszył się ogromną sławą.

— Czy to prawda, że między panem a Corneillem istniała rywalizacja, która doprowadziła do powstania dwóch wrogich sobie obozów?

— Gdy ja wkroczałem na scenę, Corneille miał już za sobą najpiękniejsze lata twórczości. Był to człowiek cichy i nieśmiały. Był to jednak człowiek wielki. Miał miliony zwolenników, cieszył się ogromną sławą.

— Czy to prawda, że między panem a Corneillem istniała rywalizacja, która doprowadziła do powstania dwóch wrogich sobie obozów?

— Gdy ja wkroczałem na scenę, Corneille miał już za sobą najpiękniejsze lata twórczości. Był to człowiek cichy i nieśmiały. Był to jednak człowiek wielki. Miał miliony zwolenników, cieszył się ogromną sławą.

— Czy to prawda, że między panem a Corneillem istniała rywalizacja, która doprowadziła do powstania dwóch wrogich sobie obozów?

— Gdy ja wkroczałem na scenę, Corneille miał już za sobą najpiękniejsze lata twórczości. Był to człowiek cichy i nieśmiały. Był to jednak człowiek wielki. Miał miliony zwolenników, cieszył się ogromną sławą.

— Czy to prawda, że między panem a Corneillem istniała rywalizacja, która doprowadziła do powstania dwóch wrogich sobie obozów?

— Gdy ja wkroczałem na scenę, Corneille miał już za sobą najpiękniejsze lata twórczości. Był to człowiek cichy i nieśmiały. Był to jednak człowiek wielki. Miał miliony zwolenników, cieszył się ogromną sławą.

— Czy to prawda, że między panem a Corneillem istniała rywalizacja, która doprowadziła do powstania dwóch wrogich sobie obozów?

— Gdy ja wkroczałem na scenę, Corneille miał już za sobą najpiękniejsze lata twórczości. Był to człowiek cichy i nieśmiały. Był to jednak człowiek wielki. Miał miliony zwolenników, cieszył się ogromną sławą.

— Czy to prawda, że między panem a Corneillem istniała rywalizacja, która doprowadziła do powstania dwóch wrogich sobie obozów?

## WYPRAWA po kamedulskie SKARBY

ciąg dalszy ze str. 9

A Barnabie żal się zrobiło duszyczki, więc pobiegł do przeora, by go ratował. Przeor — jak to przeor, nawet diabłu da radę, więc w te pędy pobiegł na wieżę i zaczął bić w dzwony, niby to na jutrznię. Diabeł już był z sieją nad jeziorem, lecz gdy dzwony posłyszał, myślał że się spóźnił. Cisnął ze złością ryby do jeziora i uciekł. Sieja zaś została, a na znak owych diabelskich kontaktów ma sine plamy w okolicy skrzeli. Oczywiście od diabelskich pazurów!

— Sieja w Wigrach mamy też, oczywiście ale bardzo mało. Łowimy jej najwyżej 100 kilogramów rocznie. To ryba denna, a jezioro Wigry jest bardzo głębokie.

Z dalszej rozmowy z dyrektorem Sawickim wynika, że gospodarstwo w Czerwonym Folwarku ma złą reputację w rejonie. Niestety...

— Z jednego hektara powierzchni jeziora łowi się w Wigrach 13,6 kg ryby, zamiast planowanych 18,7 kg. Inne gospodarstwa mają lepsze wyniki. Taki Rajgród na przykład — 18,9 kg, Elk — 18,9 kg, Augustów — 15,6 kg.

— Co jest przyczyną tego stanu rzeczy? Głównie brak odpowiedniej kadry. Kierownicy gospodarstw zmieniają się jak wiosenna pogoda. Nie ma komu dopilnować właściwej organizacji pracy. To chyba podstawowa przyczyna impasu, w jakim się to gospodarstwo znalazło. Weźmy chociażby takie węgorze.

Kilka lat temu jeziora suwalskie zarybiono węgorzami. Dziś powinno się zbierać „plony” tego zarybienia. Sformułowania „powinno się” użyliśmy wcale nie przypadkowo, bo rzecz w tym, że się nie zbiera.

Węgorz — to kapryśna ryba. Wychowuje się w wodach słodkich, a gdy „wydorosłeje” — wędruje do morza. Taki już ma dziwny zwyczaj i na to nie ma chyba rady.

— Ależ jest na to rada, owszem — odpiera nasze pesymistyczne przypuszczenia dyr. Sawicki — i to jaka skuteczna! Na przesmykach, rzeczkach wypływających z jeziora buduje się tzw. węgornie. Są to takie pułapki na węgorze. Kiedy takie węgornie wybudowaliśmy na jeziorach cęckich, łowiliśmy kilka razy więcej węgorzy niż przedtem. Zamiast jednej tony — siedem, osiem ton rocznie.

Podobne węgornie mają powstać na Czarnej Hańczy, kapryśnej rzeczki przepływającej przez jezioro Wigry. Projekt ten napotyka jednak na poważne, a dla nas zupełnie niezrozumiałe, trudności.

Nie są to tym razem trudności finansowe. Koszt budowy węgorni wynosi około 150 tys. złotych. To dużo, ale jednocześnie mało, jeśli się zważy zyski, jakie dzięki tej inwestycji mogłoby uzyskać państwo. Powiedźmy, że połowę węgorza zwiększyby się tylko o 7 ton, Tona węgorza kosztuje 50 tys. złotych. Proste działanie matematyczne wykazuje, że w ciągu jednego roku nie tylko zwróci się koszt budowy, ale czysty zysk wyniesie 150 tys. złotych!

Na nasze pytanie, kiedy taka węgornia zostanie wybudowana, otrzymaliśmy szereg wymijających odpowiedzi, z których nie tylko dwu dziennikarzy, ale nawet siedmiu najstarszych filozofów świata nie potrafiliby wyluskać ziarna prawdopodobieństwa. Jedno wiemy na pewno — oto węgorze jeszcze przez wiele lat uciekać będą do morza, jeszcze przez wiele lat zasilać będą sieci i więziernie kłusowników.

Chyba że znajdzie się wreszcie ktoś rozsądny, kto pomoże Gospodarstwu Rybnemu w Czerwonym Folwarku w powstrzymaniu uciekających do morza skarbow Wigier. Ale sek w tym, czy się znajdzie?!

### SKARB KAMEDULSKI — JEST!

My tu gadu-gadu o turystyce i rybach, a skarby czekają. Bo że są — o tym jesteśmy przekonani. Pani Helena Soddowska, stała mieszkanka Czerwonego Folwarku od lat 70 „z hakiem”, potwierdziła nasze przypuszczenia w całej rozciągłości i podtrzymała upadającego w nas ducha. Pradziadek jej był stolarzem i pracował nieraz na terenie klasztoru.



Pani Helena Soddowska opowiedziała reportaż o tym, jak to kamedulski skarby znalazła. Kiedy wchodziła do klasztoru, co ukrywał przed ludźmi „pocziwi” bractwowski?

— Zawsze mu zawiązywałem oczy, jak wchodził do klasztoru, prowadził tam, gdzie miał robić i tam cały dzień musiał być. A jak go na wieczór wyprowadzali, to mu znów zawiązywałem oczy. To po co by tak robili, jakby nie mieli skarbow do ukrywania?

To ostatnie pytanie ma charakter ściśle retoryczny, bo istotnie, pocóż by innego była ta tajemniczość i te środki ostrożności?

— A czy za pani życia nikt nie szukał skarbu?

— Jakże nie! Szukali! Raz to, pamiętam, cały dzień kopał i koło południa dokopał się do drzwiów. I tak zostawił, a sami poszli na obiad. A jak wrócili, to drzwi były z powrotem zawalone i tak wyrównane wszystkie gładkiutko, jak wpróżdzi.

RYSZARD KRASKO  
TANISZAW ŚWIERBA  
Fot. Z. ZAREMBA  
A. Połujański, Wędrówki po guberni augustowskiej, Warszawa 1859.

## KACIK FILATELISTYCZNY



### Kacik filatelistyczny

Bardzo ciekawa seria, jeśli chodzi o format i tematykę poświęconą rodzimej faunie wydała niedawno Mongolska Republika Ludowa.

Sklada się ona z 7 znaczków o niezbyt często spotykanym formacie, wykonanych techniką wielobarwną. Poszczególne wartości przedstawiają:

- 5 mon. — soból
- 10 mon. — bazar
- 15 mon. — szczur pizmowy
- 20 mon. — wydra
- 30 mon. — baran skalny
- 50 mon. — suhaki
- 1 tugh — piżmowce (z)

Henryk Heine wyrzekł w swej młodości zdanie, które zgorzyszyło całą rodzinę:

— Moja matka przed moim urodzeniem czytała dużo dzieł literackich, a ja urodziłem się poetą... Ponieważ matka mego wujka Salomona zaczytywała się w przygodach rozbójnika Cartouche, mój wuj został bankierem.

Początkujący poeta odwiedził pewnego razu Wiktora Hugo i zaczął opowiadać o swoich planach na przyszłość. Hugo słuchał wywodów młodego człowieka cierpliwie. W końcu młodzieniec z głębokim westchnieniem powiedział:

— Zanim umrę, chciałbym dokonać czegoś wielkiego i czystego...

Autor „Człowieka śmiechu” przerwał wywody i rzekł z uśmiechem:

— Drogi przyjacielu, to

## NOTKI plotki ANEGDOTKI

— No, tak, bo też u mnie można jeszcze wiele wyczytać między wierszami...

Stoletni komik, artysta scen warszawskich, Alojzy Żółkowski rozpoczął swoją karierę od skromnej roli posłańca, polegającej na wypowiedzeniu trzech słów: „Król się zbliża”.

Wyszedłszy na scenę, Żółkowski nie był w stanie

bardzo łatwo, niech pan spróbuje umyć słońca.

Jeden z przyjaciół Kischa wyraził zdziwienie z powodu wysokości sumy, jaką Kisch podjął za artykuł w pewnym czasopiśmie i powiedział żartobliwie:

— Ależ ty otrzymujesz wysokie honorarium od wiersza!

— Kisch uśmiechnął się i odparł:

— Aha.

Frenkiel był kiedyś na koncercie, na którym popisywał się dość marny skrzypek. Zapytany o zdanie Frenkiel odpowiedział, że skrzypek przypomina mu Paderewskiego.

— Ależ Paderewski nie umie grać na skrzypcach — zawołał ktoś.

— Właśnie dlatego — odpowiedział Frenkiel.

Gdy w pierwszych latach

## Aby nie zardzewiała

Strażnik małego policyjnego muzeum w Ohio został zwolniony ze swego stanowiska, gdyż przy pomocy starożytnej gilotyny rozluźnił drewna na podpalce do kuchni. (wp)

po wojnie dyrektor Białostocki angażował do Białostockiego teatru nowy zespół wysłał do pp. Czerniauskich depesze tej treści:

— „Warunki jak mówiliśmy stop mieszkanie komfort ston sławojka w podwórzu...”

Jedna z początkujących białostockich automobilistek wybrała się na dłuższą samotną przejażdżkę. Ostrożna przez znajomych odrzekła z pogardą:

— A cóż to za sztuka prowadzić samochód?

Na 50 kilometrów samochód stanął. Wezwany na pomoc szofer przejeżdżającej ciężarówce wyraził zdziwienie z powodu przegrzania wozu:

— Oj, pani chyba cały czas jechała jedynką?

— A co to takiego „jedynka” — zapytała zdziwiona ignorantka.

Opracowała (K.S.)

# Dokąd dziś idziemy?

## W BIAŁYMSTOKU

### TEATRY

**Teatr im. A. Węgierki** — w sobotę i niedzielę — „Jęgor Bułyczow i inni”, godz. 19.  
**Teatr Lalek „Świerczak”** — w sobotę — nieczynny; w niedzielę — „Nowe szaty króla” (przedstawienie otwarte).

### KINA

„Pokój” — w sobotę i niedzielę — „Złodziej z Bagdadu”, prod. angielskiej, kolorowy (od lat 12), dodatek — „Czy wiecie że...”, 12:50, godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.  
 „Ton” — w sobotę i niedzielę — „Ludzie z pociągu”, p.o.d. polskiej (od lat 12), dodatek — „Wzrost”, godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.  
 „Syrrena” — w sobotę — „Okno na podwórku”, prod. USA (od lat 16), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — „Dziewczyna z gitarą”, prod. radzieckiej (od lat 10), godz. 10.30; „Okno na podwórku”, godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.  
 „TPP-10” — w sobotę i niedzielę — „Wiehrabia de Bragelone”, prod. francuskiej (od lat 14), dodatek — „A jest ich 459”, godz. 16; „Walec pikowy”, p.o.d. polskiej (od lat 16), dodatek — „Wysięgi”, godz. 18 i 20.  
 „Kino-Teatr Zw. Zaw.” — w sobotę — „Przy sobocie po robocie” (impresja zamknięta), godz. 17.30; KMFR — godz. 20; w niedzielę — Program składany dla dzieci: „Jak sobie pisek porządku”, „Noworoczna podróż”, „Złota piłka”, „Nasza kronika 3/59”, „Koledzy”, godz. 10.30 i 12; Estradowy Zespół Bułgarski „Amigo”, godz. 16 i 19.  
 „Polana” — w sobotę i niedzielę — „W rytmie rock and rolla”, prod. angielskiej (od lat 16), dodatek — „Zatańczmy”, godz. 18 i 20.  
 „Kino Klubu MO” — w sobotę — „Siostry” seria I, prod. radzieckiej (od lat 16), godz. 17 i 19; w niedzielę — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 11; „Siostry”, godz. 15, 17 i 19.  
 „Dom Kultury na Nowym Mieście” — w sobotę — „Intruz”, prod. USA (od lat 14), dodatek — „Sztorm”, godz. 17 i 19; w niedzielę — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 12; „Intruz”, godz. 17 i 19.  
 „Kolejarz” w Starosielcach — „Ostrożnie Yeti”, prod. polskiej (od lat 16), w sobotę — godz. 17; w niedzielę — godz. 17 i 19.  
 „Roma” — „Kolyssanka”, prod. radzieckiej (od lat 15), w sobotę — godz. 18; w niedzielę — godz. 15 i 18.  
 WDK — w niedzielę — „Marzenie”, prod. angielskiej, dodatek — „Na gruzach dawnych kultur”, godz. 10.30 i 12.30.

### KLUBY

**Klub MPiK** — czynny codziennie od godziny 10-22. Księgarnia — od godziny 10 — 18. oprócz niedziel i świąt.  
**Klub Siedmiu** — (Dom Prasy) Wystawa polskiego plakatu filmowego, czynna w godz. 16-22.  
**Klub Związków Zawodowych** — Wystawa „Na zawsze zjednoczone”, czynna od godz. 19 — 18.

### W WOJEWÓDZTWIE

„Polonia” w Elku — „Porucznik Jazdy”  
 „Zorza” w Elku — „Dwa pietra szczęścia”  
 „Orzeł” w Elku — „Śniegi Kili-mandżaro”  
 „Bałtyk w Suwałkach” — „Rzeźnictwo”

### PRACA

Potrzebna pomoc domowa do dwójki dzieci. Białystok, Kielecka 1 m. 2. g 1567-1  
 Potrzebna pomoc do dziecka. Zgłaszać się: Białystok, ul. Mazowiecka 61 m. 1 (po godzinie 17.00). g 1689-1  
 Potrzebna pomoc do dziecka. Białystok, ul. Pułaskiego 8 (Nowe Miasto). g 1675-1  
 Potrzebna pomoc domowa. Białystok, Al. 1 Maja 15 m. 34. g 1684-1

### LOKALE

Duży lokal handlowy i mieszkanie dwupokojowe z wygodami w Orniecie koło Olsztyna zamienić na podobne lub większe mieszkanie w Białymstoku. Dzwonić: Knyszyn 33 lub Ornetka 202. g 1595-00

### SPRZEDAŻ

Motocykl niemiecki „Ardie” setka, produkcja 1939, nowy — sprzedam, Suwałki, Świerczewskiego 70, Sokolowski. p 1845-00  
 Okazyjnie sprzedam całkowite urządzenie do wytwarzania lemnisiaty. Cena 15.000 zł. Oferty pisemnie: „R-3180” PAR, Warszawa, Poznańska 38, telefon Warszawa 58-61-80, godz. 17 — 19. k 602-1  
 Sprzedam dom drewniany z ogrodem 1.669 m. Łomża, Sikorskiego 73/119. Wiadomość na miejscu. g 1651-00  
 Płac 900 m<sup>2</sup> do sprzedania. Wiadomość: Białystok, Piłżowa 19 (od godz. 16.00). Dojazd autobusem nr 1 do CPN. g 1692-1  
 Sprzedam Fiat 1100 lub zamienie na MZ 250. Nowowarszawska 11. g 1697-1  
 Sprzedaję dom, stodołę i chlewy w dobrym stanie. Antoni Kolesa, kol. Kamionka, pow. Młotki. Cena dostępna. g 1681-1  
 14,25 ha ziemi (w tym 1/2 1/2) z budynkami 3 km od Zambrowa pilnie sprzedam. Waleria Iwanowska, Wola Zambrowska p-ta Zambrow. g 1694-1  
 Sprzedam gospodarstwo rolne od 5 — 10 ha, położone 4 km od Białegostoku. Wiadomość: Białystok, ul. Zaścianańska 81. g 1700-1  
 WFM dla znawcy, części zagarnięte, amortyzatory jawoskie (pierwsze, dorobione uchwyty), sortepian krótki. Teatr. g 1697-1

## „Merkury” w Suwałkach

„Eugeniusz Oniegin”  
 „Millenium” w Łomży — „Od-wiedziny prezidenta”  
 „Październik” w Łomży — „Noce nad Nową”  
 Grajemo — „Od-wiedziny prezidenta”  
 Augustów — „Czas przeszły”  
 Olecko — „Mąż swojej żony”  
 Goldap — „Rozstanie”  
 Bielsk-Podlaski — „Krzyszczak”  
 Siemiatycze — „Legenda o łodowatym sercu”  
 Zambrów — „Szukam ojca”  
 Sekółka — „Historia współczesna”  
 Wys.-Maz. — „Aktorka księcia pana”  
 Kolno — „Burzliwa młodość”  
 Łapy — „Szczęśliwy Antoni”  
 Hajnówka — „Nikt nie woła”  
 Dąbrowa — „W diabliskim kregu”  
 Brańsk — „Bunt kapitana”

## W razie wypadku

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwaw 09, informacji pogotowia 22-22  
 Pogotowie Penicylinowe — tel. 30-85  
 Pogotowie dziecięce, czynne od godz. 19 do 7.  
 Straż Pożarna — tel. 08.  
 Pogotowie MO — tel. 07.  
 Apteka nr 5, ul. Warszawska 54, tel. 24-31.  
 Apteka nr 7, ul. Wesolowskiego 2, tel. 42-43.

## W NIEDZIELĘ

12.45 „Zielony Magazyn”; 13.00 „Jarmark cudów”; 14.30 W Je-lorianach; 15.00 „Moskwa z me-lodią i piosenką. Słuchasz pol-skim”; 16.20 Chwała zwycię-znym”; — słuchawisko; 17.30 Mu-zyka taneczna; 18.00 Transmis-ja Międzypaństwowej Mecz-u Piłkarskiego Polska — ZSRR; 18.50 Muzyka taneczna; 20.30 Ma-tyślakowie; 21.00 Radiowa pio-senka miesięca; 21.20 Koncert Orkiestry PR; 21.50 „Zespół „Dzie-wiątki”; 22.20 Gra Orkiestra Taneczna PR.

## PROGRAM I

7.40 Muzyka poranna; 8.45 „Ra-dio-problemy”; 9.00 „W pogod-nym nastroju”; 9.20 Felieton li-teracki; 9.55 Słuchamy polskiej muzyki ludowej; 10.20 „Zespół Dźwięk”; 11.00 Zakątki, któ-re mało znamy”; — repertarz; 12.10 Poranek symfoniczny; 13.10 „Technika i problemy”; 13.30 „Ułubieni piosenkarze i orke-stry rozrywkowe”; 13.50 Koncert zyczeń; 15.00 „Olbrymudy” — baśń; 15.45 Polskie tańce ludo-we; 16.00 „W niedzielne popołud-nie”; 16.22 Koncert chopinowski; 17.15 Zgadul zga-ula; 18.5 „Mój rytm”; 19.00 „Pozytywka”; — wokal; 20.00 Mozalka polskich melodii ludowych i rozrywko-wych; 20.30 Rewia piosenek; 22.00 Gra Poznańska 15-ka Radiowa; 22.40 Lokalne wiadomości sporto-we; 23.00 Muzyka taneczna.

## PROGRAM II

7.50 Muzyka poranna; 8.36 „Sa-na świecie mosty”; 9.00 „Świat dziecięcy w muzyce”; 9.40 „Nad Odrą i Bałtykiem”; 10.00 „Gita-ra i piosenka”; 10.50 Koncert so-listów polskich; 11.20 „Od me-lodii do melodii”; 12.25 „Sko-wronkę śpiewa a sówik nuci” — aud. słow. muz.; 12.45 Radio-wo kurs nauki języka rosyjskie-go; 13.50 „Od przeboju do prze-boju”; 15.05 Zespoły rozrywko-we; 15.30 Dla dzieci; 16.30 Z miast i wsi województwa; 16.45 Regionalna piosenka miesięca; 16.50 Felieton tygodnia; 17.00 Mu-zyka taneczna; 17.10 U „urodzo-nych” i „ślawnych”; — wesele aud. słow. muz.; 17.35 „Na war-szawskiej fall”; 18.10 „Warszaw-ski Merkury”; 19.05 Polska mu-zyka ludowa; 19.30 Matyślakowie; 20.00 Koncert Orkiestry PR w Krakowie.

## PROGRAM I

12.45 „Zielony Magazyn”; 13.00 „Jarmark cudów”; 14.30 W Je-lorianach; 15.00 „Moskwa z me-lodią i piosenką. Słuchasz pol-skim”; 16.20 Chwała zwycię-znym”; — słuchawisko; 17.30 Mu-zyka taneczna; 18.00 Transmis-ja Międzypaństwowej Mecz-u Piłkarskiego Polska — ZSRR; 18.50 Muzyka taneczna; 20.30 Ma-tyślakowie; 21.00 Radiowa pio-senka miesięca; 21.20 Koncert Orkiestry PR; 21.50 „Zespół „Dzie-wiątki”; 22.20 Gra Orkiestra Taneczna PR.

## PROGRAM II

7.40 Muzyka poranna; 8.45 „Ra-dio-problemy”; 9.00 „W pogod-nym nastroju”; 9.20 Felieton li-teracki; 9.55 Słuchamy polskiej muzyki ludowej; 10.20 „Zespół Dźwięk”; 11.00 Zakątki, któ-re mało znamy”; — repertarz; 12.10 Poranek symfoniczny; 13.10 „Technika i problemy”; 13.30 „Ułubieni piosenkarze i orke-stry rozrywkowe”; 13.50 Koncert zyczeń; 15.00 „Olbrymudy” — baśń; 15.45 Polskie tańce ludo-we; 16.00 „W niedzielne popołud-nie”; 16.22 Koncert chopinowski; 17.15 Zgadul zga-ula; 18.5 „Mój rytm”; 19.00 „Pozytywka”; — wokal; 20.00 Mozalka polskich melodii ludowych i rozrywko-wych; 20.30 Rewia piosenek; 22.00 Gra Poznańska 15-ka Radiowa; 22.40 Lokalne wiadomości sporto-we; 23.00 Muzyka taneczna.



## W SOBÓTĘ

### PROGRAM I

12.45 Tańce z baletów kompozy-torów polskich; 13.00 Z cyklu: „Niezapomniane stronice”; 13.30 Koncert Orkiestry Mandolinis-tów Rozgłośni Łódzkiej PR; 14.20 „Od Straussa do Portera”; 15.20 „Sobotnie popołudnie”; 16.05 „Przełajny i poglądy”; 16.30 „Mój program na antenie”; 17.30 Słynne orkiestry taneczne; 18.05 Audycja poetycka; 18.25 Radiowy kurs nauki języka fran uskiego; 18.40 „Kwiaty w pesm”; 19.00 „Zespół Dźwięk”; 19.20 „We-dzówki muzyczne po kraju”; 21.00 Pożewczorek przy mikro-fonie; 22.30 Melodie taneczne.

### PROGRAM II

7.50 Muzyka poranna; 8.36 „Sa-na świecie mosty”; 9.00 „Świat dziecięcy w muzyce”; 9.40 „Nad Odrą i Bałtykiem”; 10.00 „Gita-ra i piosenka”; 10.50 Koncert so-listów polskich; 11.20 „Od me-lodii do melodii”; 12.25 „Sko-wronkę śpiewa a sówik nuci” — aud. słow. muz.; 12.45 Radio-wo kurs nauki języka rosyjskie-go; 13.50 „Od przeboju do prze-boju”; 15.05 Zespoły rozrywko-we; 15.30 Dla dzieci; 16.30 Z miast i wsi województwa; 16.45 Regionalna piosenka miesięca; 16.50 Felieton tygodnia; 17.00 Mu-zyka taneczna; 17.10 U „urodzo-nych” i „ślawnych”; — wesele aud. słow. muz.; 17.35 „Na war-szawskiej fall”; 18.10 „Warszaw-ski Merkury”; 19.05 Polska mu-zyka ludowa; 19.30 Matyślakowie; 20.00 Koncert Orkiestry PR w Krakowie.

## W NIEDZIELĘ

### PROGRAM I

12.45 „Zielony Magazyn”; 13.00 „Jarmark cudów”; 14.30 W Je-lorianach; 15.00 „Moskwa z me-lodią i piosenką. Słuchasz pol-skim”; 16.20 Chwała zwycię-znym”; — słuchawisko; 17.30 Mu-zyka taneczna; 18.00 Transmis-ja Międzypaństwowej Mecz-u Piłkarskiego Polska — ZSRR; 18.50 Muzyka taneczna; 20.30 Ma-tyślakowie; 21.00 Radiowa pio-senka miesięca; 21.20 Koncert Orkiestry PR; 21.50 „Zespół „Dzie-wiątki”; 22.20 Gra Orkiestra Taneczna PR.

### PROGRAM II

7.40 Muzyka poranna; 8.45 „Ra-dio-problemy”; 9.00 „W pogod-nym nastroju”; 9.20 Felieton li-teracki; 9.55 Słuchamy polskiej muzyki ludowej; 10.20 „Zespół Dźwięk”; 11.00 Zakątki, któ-re mało znamy”; — repertarz; 12.10 Poranek symfoniczny; 13.10 „Technika i problemy”; 13.30 „Ułubieni piosenkarze i orke-stry rozrywkowe”; 13.50 Koncert zyczeń; 15.00 „Olbrymudy” — baśń; 15.45 Polskie tańce ludo-we; 16.00 „W niedzielne popołud-nie”; 16.22 Koncert chopinowski; 17.15 Zgadul zga-ula; 18.5 „Mój rytm”; 19.00 „Pozytywka”; — wokal; 20.00 Mozalka polskich melodii ludowych i rozrywko-wych; 20.30 Rewia piosenek; 22.00 Gra Poznańska 15-ka Radiowa; 22.40 Lokalne wiadomości sporto-we; 23.00 Muzyka taneczna.

## 95



## STANISŁAW MAJEWSKI

## Grupa „WOŁGA” atakuje

Tonio nie mógł rozplynać się w powietrzu. Nie miał też dokąd pójść. Nie potrafił wyszukać w pamięci nazwiska żadnego spośród przyjaciół. Do jutra musi jednak gdzieś przepędzić czas. Ale gdzie? Wpadł wreszcie na pomysł: — Pójdę z jakąś. Odnalazę taką nie było trudno. Zresztą nie miał zamiaru wybierać. Ta, która zaczęła, była tak brzydka, że mimo woli chciało mu się śmiać.

— Ale ty jesteś udana — powiedział bez ogródek i gwizdnął przeciągle.

— Taka jestem, jaką mnie Pan Bóg stworzył.

— Widocznie, żeby mnie pokarać.

Popatrzyła na niego jakoś niepewnie. Może obawiała się, że odejdzie? Ale jemu przecież było wszystko jedno. Uroda nie grała tu roli. Najważniejsze, że go gdzieś zaprowadzi, gdzieś, gdzie będzie ciepło. Wziął ją pod rękę. Szybko ruszyli w drogę. Mieszkała przy Opitzstrasse na pierwszym piętrze. Miała tam swój pokój u głuchawej staruchy. Była też niezłym przewodnikiem. Policjantów omijała z daleka i czuła ich, tak mówiła, na kilometr. Szli pieszo przytulieni do siebie. Nie zwracało to ludzkiej uwagi.

Byli wreszcie u celu.

Nim otworzyła drzwi mieszkania, Tonio usłyszał w ciemnym korytarzu męski głos.

— Ta ruda znowu przyprowadziła jakiegoś fatyganta.

— A tobie co do tego, zdechła szkapo?! — odcięła przygodna znajoma Toniego. — Pilnuj dupy swojej Fran-i, nie mojej! Widzicie go.

— Jesteś żonaty? Na kawalera nie wyglądasz. Czego ci się zachciało?

— Pogniewałem się z babą. Zrobię jej na złość i nie przyjdę na noc do domu.

— Chcesz na całą noc? To cię będzie bratku drogo kosztować.

— Wystarczy mi. Nie kłopot się.

Podeszła do niego i ujęła go pod brodę. Miał w tej chwili wielką chęć trzepnąć ją w twarz. Odrącił jej rękę. Zdziwiła się, kogoś podobnego jeszcze nie spotkała.

— Coś ty? W goście tu przyszedłeś?

— Powiedziałem ci. Nie chcę spać w domu, bo się pokłóciłem z babą.

— To idź sobie do hotelu.

— Jest mi tu całkiem dobrze. Swoje zarobisz, a spać z tobą nie muszę?

— No to dawaj forsę! Z góry. Potem powiesz, że nie masz za co bulić. Znam takich.

Dał jej dziesięć marek. Uradowała się. Przyniosła mu szklankę herbaty i poczęstowała jakąś sałatką. Potem zaraz położyła się spać i naprawdę twardo zasnął. Obudził go jej śmiech. Było już widno. Zauważył że miała nawet niezły głos.

A więc noc minęła. Co tam z Gustawem? Wieczorem pójdzie na Prinzenweg. Może Hela jednak coś załatwi? Ale co z Gustawem? Gestapo nie mogło mu właściwie niczego udowodnić. Na pewno go tylko przesłuchają. Chęć zastraszyć ludzi, zmusić do donosów.

Tonio wstał z łóżka. Dziewczyna przyniosła mu mied-nicę z wodą.

— Chrapałeś jak traktor — powiedziała. — Nie mogłam przez ciebie spać.

— Bardzo mi przykro. Ale za dziesięć marek to chyba warto wysłuchać nawet chrapania.

— Tak, mój skarbie, ale... za dziesięć marek to chyba nie warto ryzykować głowy.

Spojrzał na nią przenikliwie. Stała, uśmiechając się, z rękami na biodrach i ciągnęła dalej.

— Cwany ty jesteś, bratku. „Z babą się pokłóciłeś”. Co? Widziałam w nocy twoje dokumenty. Wiem, co ty za jeden. Wiem.

Tonio mimo woli chwycił się za gardło. Wydało mu się nagle, że pokój zmniejszył się, że ściany, sufit, podłoga przybliżyły się do niego. Wszystko wydało mu się przeraźliwie beznadziejnie i zimne, jak ocywista i nie-wątpliwa była w tej chwili niemocność ratunku. Patrzył na nią ostupiały, niezdolny wypowiedzieć słowa.

— No, co wybaluszasz na mnie galy? Tak, wiem coś ty za jeden... Za takiego więcej płać niż dziesięć marek.

Tonio poczuł, jak po całym jego ciele przebiega mro-wie, jak gdyby naraz ruszyły całe zastępy mrówek mi-lionopalcych i muskały skórę od stóp aż do głowy. Spojrzał na poślizką, zwiędłą twarz dziewczki, na której ma-lowala się teraz pewność siebie. Jej szczyrbaty uśmiech zdawał się mówić: widzisz, bratku, jak głupio wpadłeś.

Stał chwilę odetwiał i nie wiedział, co ma czynić. Co mówić? Postąpił wreszcie dwa kroki. Cofnęła się, nie przestając się uśmiechać. Spóstrzegł, że drzwi miał za swoimi plecami. Nie mogła więc pierwsza wybiec. Nie miał jednak możliwości zabronić jej krzyknąć. — A jeśli już data znać policji? Na co czekam? Muszę stąd uciekać. Uciekać natychmiast.

Był jednak bez palta, z gołą głową, nie mógł tak po-jawić się na ulicy. Ściągnąłby na siebie uwagę. Obawiał się jednak podejść do szafy, stojącej o kilka kroków przy prawej ścianie. Drzwi szafy były otwarte i palto wi-siało pośrodku, widział je. Ale jak po nie sięgnąć? Ruda odgadła zapewne jego myśli, bo zapytała:

— Paletko pan chciał? Proszę. Tu służby nie ma.

CIĄG DALSZY NASTĄPI

## JUŻ WSZEDŁ na ekran kina „TON”

nowy dramat produkcji polskiej z czasów okupacji pt.

## „Ludzie z pociągu”

film, który ukazuje momenty grozy

na małej stacyjce KURIANY.

GRAJĄ MIĘDZY INNYMI:

● Danuta SZAFIARSKA

● Janina TRACZYKÓWNA

● Jerzy BŁOCK

● Maciej DAMIĘCKI i inni

Reżyseria: Kazimierz KUTZ

K 605-1

## Spółdzielcza Pralnia Chemiczna

w Białymstoku, ul. Starobojarska 25

zawiadamia

że od dnia 15 maja br

przyjmuje do prania białą bieliznę

OD WSZYSTKICH KLIENTÓW

instytucji i osób prywatnych

K 599-1

## Białostockie Zakłady Gastronomiczne

zawiadamiają

że z dniem 18 maja br. została po remoncie

OTWARTA

kawiarnia „PODLASIANKA”

Smakoszów piwa zapraszamy

do pijalni piwa i wód gazowych

w dolnej sali kawiarni.

K 404-1

## PRACOWNICY POSZUKIWANI

ROBOTNIKÓW NIETYKALIFIKOWA-NYCH do robót wodno-kanalizacyjnych, drogowych, torowych oraz kwalifikowanych BRUKARZY — zatrudni Zarząd Robót Inżynierskich Przedsiębiorstwa Przemysłowego Budowy Huty im. Lenina.

Wynagrodzenie według Układu Zbiorowe-go Pracy w Budownictwie.

Zgłoszenia przyjmuje bezpośrednio Sekcja Zatrudnienia i Płac ZRI Nowa Huta — Kom-binat, barak 20 a, dojazd tramwajem nr 5 lub 16. k 601-0

Zakład Transportu Przemysłu Mięsnego w Białymstoku, ul. Kilińskiego 14 zatrudni STARSZEGO MECHANIKA.

Wymagane wykształcenie minimum śred-nie zawodowe lub ogólnokształcące z wiadomościami w zakresie ekonomiki transportu, 6 lat praktyki w danej gałęzi eksploatacji, w tym przynajmniej 3 lata w transporcie samo-chodowym.

Warunki pracy i dobowy omówienia na miejscu. k 597-1

Okręgowe Spółdzielnie Mleczarskie w Kryniewie i Kolnie zatrudniają pracowników na stanowisko GŁÓWNYCH KSIĘGOWYCH oraz Okręgowy Oddział Związku Spółdziel-ni Mleczarskich w Białymstoku pracowników na stanowiska INSTRUKTORÓW RACHUN-KOWOŚCI.

Wymagane w obydwu wypadkach wyższe wykształcenie ekonomiczne i praktyka względnie wykształcenie średnie i długolet-nia praktyka. k 606-1

## Wojewódzkie Biuro Projektów w Białym-stoku zatrudni natychmiast:

INŻYNIERÓW względnie techników bran-ży drogowej,

KALKULATORÓW,

EKONOMISTÓW z wyższym wykształceniem,

PRACOWNIKÓW ADMINISTRACYJNYCH ze średnim wykształceniem.

Zgłoszenia osobiste przyjmuje Referat Osob-owy, ul. Dąbrowskiego 14, pokój nr 30. g 607-1

## KOMUNIKAT

KURS SAMOCHODOWO - MOTOCYKŁO-WY (6-tygodniowy) oraz KURS MOTOCYKŁO-WY (4-tygodniowy) organizuje Towar-zystwo Krzewienia Wiedzy Praktycznej w Bia-łymstoku.

Zajęcia rozpoczynają się 23 maja br.

